



# głos ANGLI



## TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, dnia 22 marca 1947

Nr. 12 (21)

# PIERWSZY W HISTORII PLAN GOSPODARCZY ANGLII

## Debata w Izbie Gmin nad planowaniem gospodarczym

Otwierając atak na rząd w debacie nad sytuacją ekonomiczną kraju, Oliver Lyttleton, były minister produkcji i przemysłu w rządzie Churchilla podczas wojny, wyraził się z uznaniem o diagnozie, postawionej przez rząd w sprawozdaniu ekonomicznym, jako „jasnej i bez ogródek”.

Lyttleton wyraził nadzieję, że wszelki sposób reklamy będzie użyty tak, aby każdy mężczyzna i każda kobieta mogli znać nieprzyjaciela gospodarczego równie jasno, jak widzieli, słyszeli i odczuwali żywych nieprzyjaciół w czasie wojny.

W odpowiedzi premier oświadczył, że się już działa w tym kierunku. Centralny urząd informacji już nakręcił lub kręci 35 filmów, wyjaśniających sytuację. Wykresy plakatowe mają być rozdzielone po fabrykach, wykładowcy będą przemawiali do robotników i innych słuchaczy, nadaje się przez radio dyskusje i pogadanki i przewiduje się niebawem wielką kampanię prasy i plakatów.

Wszystko to jest częścią demokratycznych metod planowania, które — jak stwierdził Sir Stafford Cripps — wykluczają bezpośredni przymus pracy. Sir Stafford nie chce jednak, by rząd uchylał się od odpowiedzialności kierowniczych.

Najważniejszym, nowo powziętym środkiem pomocniczym w zorganizowaniu rozmachu produkcji, ma być łączny sztab, kierowany przez człowieka o specjalnych kwalifikacjach i doświadczeniu, który będzie działał w pewnej mierze według linii postępowania, przyjętych z powodzeniem w czasie wojny. Sztab ten obejmie całą dziedzinę przyszłego planowania i jego obowiązkiem będzie natychmiastowy przegląd programu na resztę roku w świetle rozwijających się wypadków.

### Aparat planowania

Rada ministrów nakreśliła całokształt polityki gospodarczej, lecz środków dla wprowadzenia jej w życie dostarczy to, co polityczny korespondent Daily Herald nazywa „nowym nadprzemysłowcem”. W związku z łącznym sztabem planowania funkcjonować ma także wydział planujący przy każdym ministerstwie, zajmującym się sprawami natury przemysłowej i gospodarczej. Mała Rada zapewni współpracę przemysłu. Rada będzie złożona z przedstawicieli łącznego sztabu planującego, pracodawców i przedstawicieli związków zawodowych. Sir Stafford wyjaśnił, że przemysł musi być wprowadzony do tej akcji w wczesnym stadium jej rozwoju i musi mieć do dyspozycji dane, którymi rozporządzają wydziały rządowe. Te zmiany dla wzmocnienia aparatu planowania gospodarczego i zapewnienia współpracy przemysłu zostały wprowadzone od chwili ogłoszenia sprawozdania gospodarczego.

Sir Stafford uważa, że słabym punktem programu rządowego jest nie to, co głosi, lecz to, czego nie proponuje. Chodzi mianowicie o to, że rząd nie wyraził gotowości do zmuszenia tego lub innego ugrupowania, aby dostosowało swoje poczynania do interesów społeczeństwa. Rząd sądzi, że trzeba jasno rozróżnić brak

gospodarczego kraju, jest to najlepszy sposób wprowadzenia w życie tej polityki.

Przywiązuje się specjalną uwagę do usunięcia zwyczajów, hamujących wydajność pracy, które wzrosły w czasach bezrobocia. Rządowe wydziały produkcji zbliżają ze sobą pracodawców i pracowników, by znaleźć oni lepszy sposób przeprowadzenia korzystnych zmian. Ministerstwo pracy organizuje intensywną naukę dla pracowników i podejmuje wiele innych tego rodzaju starań.

### Planowanie demokratyczne

Obecna debata jest jedną z najważniejszych — Sir Stafford Cripps sądzi, że może najważniejszą — jaka kiedykolwiek miała miejsce w Izbie Gmin. Po raz pierwszy Izba dokonała przeglądu całokształtu położenia gospodarczego W. Brytanii i kroków, odpowiednich dla umocnienia podstaw przemysłu. Lecz, jak to podkreślił Sir Stafford Cripps, „demokratyczne planowanie” musi być podjęte ostrożnie. Nie możemy dać się sprowadzić na drogę, na której niektórzy chcieliby nas widzieć, na drogę przymusowego skierowywania do pracy, albo wejść w trybunę chaotycznych niepowodzeń, która wybujała w warunkach bezplanowego, bezcelowego „laissez-faire” w okresie międzywojennym. Nic się dotychczas nie zdarzyło takiego, co by skłaniało do uwierzenia, że jest jakaś lepsza droga, niż ta, którą obecnie idziemy”.

Minister skarbu, Dalton, zwrócił uwagę na szereg istotnych zagadnień finansowych: m. in. na wskaźnik kosztów życia (przyjmując 100 w 1914 roku), który wzrósł do 249 w 1920 r., a teraz nieco tylko przekracza 200. Wzrost kosztów życia zahamowany jest przez system kontrolny, który powstał w czasie wojny i rozwija się w dalszym ciągu. W 1921 bezrobocie obejmowało 16,5% ubezpieczonej ludności, podczas gdy nawet podczas

obecnych mrozów nie wzrosło ono ponad 15,5%. Między latami 1931—1936 bezrobocie było większe, niż ostatnio.

### Wojsko a siła robocza

Drugi dzień debaty w Izbie Gmin nad sytuacją ekonomiczną, przyniósł sprawozdanie ministra Pracy Isaacs, dotyczące środków, które rząd zaczyna podejmować, chcąc osiągnąć wytyczne, postawione w tym roku dla przemysłu. Minister obrony Alexander wysunął także zdecydowane usprawiedliwienie polityki rządu co do zatrzymania większej liczby wojska i wykazał jasno, że rząd nie będzie mógł ulegać pokusie uzyskania świeżej siły roboczej z tego źródła, o ile zagrożenie bezpieczeństwa międzynarodowego istnieć będzie w dalszym ciągu.

Mocna krytyka polityki rządu wyszła przede wszystkim od Sir Johna Andersona, poprzedniego ministra skarbu i od Clementa Daviesa, przywódcy partii liberalnej, która niespodziewanie przeszła do opozycji.

Isaacs przedstawił propozycje rządu, zmierzające do zaradzenia brakowi siły roboczej zarówno przez ponowne zmobilizowanie brytyjskich robotników, jak przez zatrudnienie cudzoziemskiego robotnika. Przyjmuje się np. z powrotem kobiety do przemysłu — na lepszych warunkach — wprowadzając 5-ciodniowy tydzień pracy. Werbowanie kobiet z europejskich obozów dla przesiedleńców do pracy domowej w instytucjach zostało rozszerzone, celem objęcia przesiedleńców, mężczyzn i kobiet, przeznaczonych do ogólnej pracy domowej i pracy w przemyśle. Plan ten został dobrze przyjęty przez związki zawodowe, dzięki czemu uzyska się 4 tysiące robotników tygodniowo. Rząd haradzi się z firmami book-maklerskimi, by zwolniły urzędników, zdolnych do pracy

(Dokończenie na str. 2)

### W numerze:

PRZED OBIEKTYWEM TELEWIZJI

JAN DALTON O ATOMIE

Z WALK POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH (1940—1945)

ROZWÓJ U.N.E.S.C.O.

BRITYJSKIE STUDIA FILMOWE

## Dwuletni plan produkcji żywności

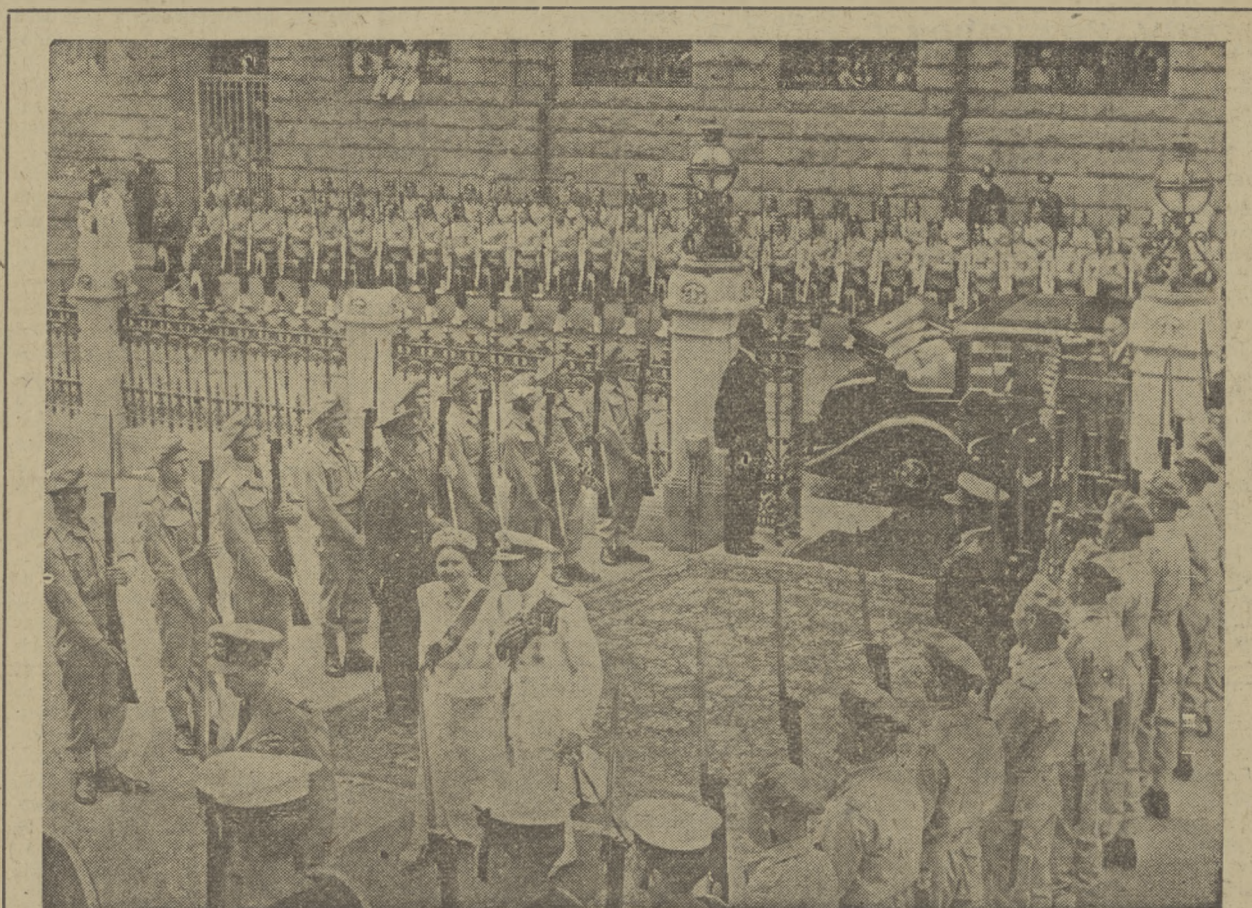
Minister rolnictwa złożył ostatnio w Izbie Gmin oświadczenie w sprawie nowej polityki agrarnej w Anglii, obliczonej na następne dwa lata. Rezultatem państwowego planu będzie nacisk na produkcję mleka, mięsa, jajek oraz bekonu. Minister określił to jako przedstawienie się do hodowli ziół, przeznaczonych dla bezpośredniej konsumpcji, na hodowlę inwentarza żywego oraz wytwarzanie produktów spożywczych, pochodzących z hodowli.

Zmiana kierunku produkcji rolnej w Anglii nastąpi stosownie do ogólnoświatowej sytuacji zbożowej. Jeżeli w świecie nadal zaznaczać się będzie brak kukury i zboża, wpłynie to ujemnie na ilość produktów, które Zjednoczone Królestwo mogłoby importować w ciągu następnych lat. Przewiduje się jednak, że w 1948 r. będzie można zmniejszyć o 500.000 ton ilość produkowanej w Anglii pszenicy, odpowiednio też ograniczając obszar uprawy buraka cukrowego, gdyż przypuszczalnie do tej pory zapasy światowe uregulują się. Umóżliwi to wyrównanie straty, spowodowanej zmniejszoną produkcją krajową zboża oraz kukury importowanymi, zamorskimi produktami. Ten dwuletni plan powstał w tym celu, by zapewnić stopniowe i odpowiednie ograniczenie przestrzeni, przeznaczonej pod uprawę zboża, kompensując to wzrostem inwentarza żywego i pochodnych od niego produktów.

### ROLNICY PRZYRZEKAJĄ WSPÓŁPRACĘ

Rolnicy za pośrednictwem swoich związków obiecali poprzeć politykę rządu i dać maksymalny wysiłek w ciągu nadchodzących miesięcy, by w pełni wykonać ten plan. Ostatnie oświadczenie ministra było następstwem pertraktacji, które rząd przeprowadził ze związkami rolników. W trakcie pertraktacji przeprowadzono rewizję całej powojennej taktyki rolniczej. Obrady zostały zakończone w obopólnej zgodzie. Chcąc w pełni przeprowadzić nową politykę, trzeba pokonać trzy trudności. Należy do nich brak maszyn, brak robotnika, oraz opóźnienie, spowodowane długotrwałą i najgorszą zimą, jaką ktokolwiek pamięta. Zima ta zdezorganizowała rolnictwo w całej Anglii.

Straty owiec i jagniąt, spowodowane ostrą zimą, oblicza się najmniej na milion sztuk. Warunki hodowli była następczą też wiele kłopotów z powodu zmniejszenia się zapasów paszy. Mimo to dostawa mleka odbywa się bardzo sprawnie. Rolnicy postanowili rozpocząć wiosenne roboty na pierwszy znak odwilży.



Królowa uczestniczą w uroczystym otwarciu parlamentu Unii Południowo-Afrykańskiej w Cape-Townie. Widzimy ich w chwili przybycia do gmachu parlamentu.

### PROF. ROSE W KRAKOWIE

W czasie swojego kilkudniowego pobytu w Krakowie odwiedził naszą redakcję wybitny sławista angielski, profesor Rose, i podzielił się z nami swymi wrażeniami z Polski — którą odwiedza pierwszy raz po prawie dziesięciu latach. Sprawozdanie z tej rozmowy zamieścimy w następnym numerze.

# 50 MILIONÓW FUNTÓW DLA UNIwersYTETÓW

Minister skarbu ogłosił ostatnio szeroko zakrojony plan wydatków na pomoce naukowe dla uniwersytetów. Parlament zatwierdził projekt przyznania uniwersytetom w ciągu najbliższych pięciu lat ponad £ 50.000.000. Ta pomoc finansowa umożliwi władzom uniwersyteckim sporządzenie planu 5-letniego, obejmującego rozbudowę gmachów i nabycie nowego wyposażenia. Rząd uczyni również wszystko co możliwe — w zależności od potrzeb innych podstawowych planów, by zapewnić uniwersytetom pierwszeństwo w robociznie i materiale, tak, żeby owa pomoc stała się naprawdę skuteczną.

Projektuje się znaczny wzrost ilości studentów na uniwersytetach angielskich w ciągu następnego 10 lat; chodzi o utrzymanie równowagi między potrzebami humanistyki i techniki. Rozpatrując to zagadnienie, komitet Barlowa podał jako limit liczbę 108 tys. studentów. Lecz celem uniknięcia niebezpieczeństwa obniżenia poziomu uniwersyteckiego nie będzie się obecnie przekraczać liczby 88.000. W ciągu przyszlących lat popierać się będzie intensywnie szkolenie zawodowe i techniczne, lecz celem brytyjskich uniwersytetów nie jest wyłącznie kształcenie fachowców w dziedzinie wiedzy praktycznej.

## Milliony na nowe szkoły

Dalsze aspekty brytyjskiej kampanii całkowitej reorganizującej powojenny system oświaty, znajdując swe odbicie w memorandum, wydanym właśnie przez ministerstwo oświaty, które zawiera tegoroczne preliminardy. Same tylko sumy, przeznaczone na budowę nowych szkół, dochodzą do liczb 10-cyfrowych. Ogólny kosztorys wynosi przeszło £ 136.000.000, co przewyższa o £ 22.000.000 odnośną pozycję budżetu. Wysokość subwencji dla władz samorządowych została podwyższona prawie do £ 17.000.000, dodatkowo zaś wyznaczono £ 3.000.000, na stypendia i zasiłki. Obecnie wydatki te wynoszą 11 milionów rocznie.

Ta ostatnia podwyżka ma na celu danie stypendyom państwowym funduszu na pełne utrzymanie, łącznie z bezpłatnym wyżywieniem i mieszkaniem przy uniwersytetach. Wszyscy studenci, których rodziny nie zarabiają więcej niż 600 funtów rocznie, mogą ubiegać się o te całkowite stypendia, natomiast studenci, których ojcowie zarabiają do 1.500 funtów rocznie, mogą starać się o mniejsze zasiłki w uzależnieniu od dochodów rodziny.

Minister oświaty przyznał co roku uczniom kończącym szkoły średnie stypendia, co umożliwi im studiowanie na jednym z uniwersytetów. W tym roku liczba tych uczniów ma być zwiększona. Jeżeli jakiś student potrzebuje dodatkowej pomocy do studiów, minister daje mu zasiłek dla pokrycia opłat i kosztów utrzymania. Nadto stypendysta może co roku korzystać z dodatkowej pomocy pieniężnej, nie przekraczającej 25 funtów, której przeznaczeniem jest ułatwienie pokrycia wydatków wakacyjnych.

W zakres zasiłków dla samorządowych władz oświatowych wchodzi fundusz na mleko i dożywianie dzieci. Mleko jest obecnie rozdawane bezpłatnie we wszystkich szkołach powszechnych i gimnazjach, korzystających z zasiłków; obiady wydatek się za czysto nominalna opłata nie przewyższające kilku pensów. Jeśli rodziców nie stać na te obiady, to dziecko mimo to otrzymuje obiad. Rząd łączy do tego by każde dziecko otrzymało wala obiad całkiem bezpłatnie kiedykolwiek rozwinię się dostatecznie organizacja stołówek.

## BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

07.15 — 07.30: Wiadomości Na fali 1796; 456; 49.59; 41.21; 31.17 m

14.30 — 14.45: Wiadomości i program. Na fali 1796; 456; 267; 41.21; 31.17; 25.15 m

20.30 — 21.00: Wiadomości i program. Na fali 456; 49.59; 40.98; 31.17; 30.96; 19.42 m. 40.98; 31.17; 30.96; 19.42

22.30 — 23.00: Wiadomości. Na fali 456; 40.98; 49.59.

# WYBUCH WOJNY NIE DO POMYŚLENIA

Lord Pakenham, podsekretarz parlamentarny dla spraw wojny, odpowiadając w Izbie Lordów lordowi Vansittart, oświadczył: „Nie chciałbym, by Izba pozostała pod wrażeniem, że minister spraw zagranicznych wyjechał do Moskwy w nastroju pesymistycznym. Moim skromnym zdaniem horyzont międzynarodowy, mimo silnego zachmurzenia, jest dziś o wiele jaśniejszy, niż przed rokiem”. Przytoczył jako przykłady zawarcie traktatów z satelitami osi, zażyłą przyjaźń z Ameryką, nadzieję oparcia przymierza anglo-sowieckiego na mocniejszych fundamentach, jako znaki, z których można czerpać nadzieję. Last but not least — zbliżenie brytyjsko-francuskie, oparte o traktat, który jest oficjalny, sztywny, nienaruszalny i ucieleśnia odczuwaną głęboko przyjaźń. „Zawarliśmy w każdym razie traktat, o naruszalność którego nie ma żadnych obaw. Zawarliśmy traktat, który nas wiąże ostatecznie, całkowicie i dobrowolnie”.

Ziliacus zapytał w Izbie Gmin premiera, czy wobec konferencji w Moskwie premier może potwierdzić, że jest nie do pomyślenia, by wybuchła wojna pomiędzy W. Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Republiki Sowieckich; że żadna taka możliwość nie powstała w myśl rządów W. Brytanii ani żadnego innego stronnictwa; że nie może istnieć żadna polityka lub cokolwiek innego, co doprowadziłoby do konfliktu z którymkolwiek z wielkich sprzymierzonych. Attlee odpowiedział: „Tak jest”.

# KOBIEТЫ W OBSŁUDZE APARATÓW RADAROWYCH RAF’u

Większość nieskoszarowanego personelu R. A. F. obsługującego pokoje operacyjne i sprawozdawcze pozycje radarowe będzie się składała z kobiet. Kobiety te zostaną zatrudnione, z chwilą gdy odcybie się regularny werbnerek do Pomocniczej Służby Lotniczej. Na tych funkcjach przewiduje się zatrudnienie trzykrotnie większej ilości kobiet niż mężczyzn.

Powyższy projekt jest wynikiem doświadczeń wojennych. Okazało się bowiem, że kobiety specjalnie się nadają do pracy w pokojach operacyjnych. Nadto dzięki swojej wrodzonej cierpliwości oraz ogromnej odporności na monotonię zajęć, doskonale obsługują aparaty radarowe, śledząc sumiennie niebo przez długie godziny.

Kobiety, które poświęcą się pracy w pomocniczej służbie, będą uformowane w oddziały obrony przeciwlotniczej, składające się z samych kobiet oraz z tyłu tylko mężczyzn, ilu będzie konieczna potrzeba. Kobiety będą szkolone na pozycjach RAF oraz w odpowiednich ośrodkach w miastach. Co roku będą miały dwa tygodnie przebyć na obozie.

# NOWY KRAJOBRAZ

Próbką pomysłowości, z którą planuje się nowe miasta, było przemówienie Gordon Stephensona w Londynie o planowaniu krajobrazu.

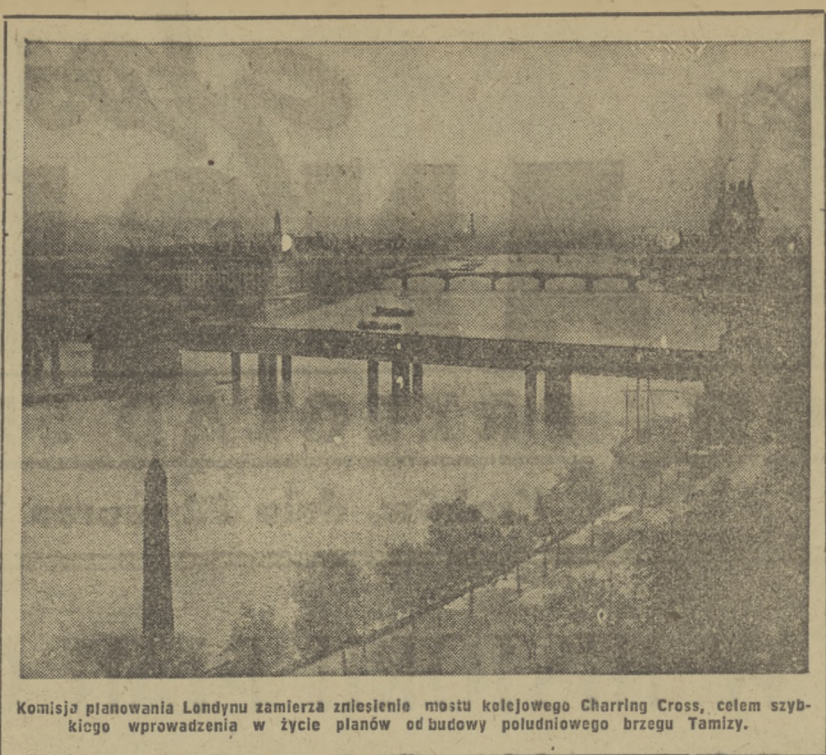
Stephenson, wyższy urzędnik Ministerstwa Planowania Miast i Wsi, siwawy, lecz nawet nie 40-letni architekt, który studiował w W. Brytanii, Francji, Ameryce i Rosji, jest mójżem tej instytucji.

Jego tezą jest, że charakter naszego krajobrazu jest dziełem XVIII wieku — złotego wieku w dziedzinie planowania — i że wiek ten pozostawił nam wspaniałą spuściznę, której nie tylko niczym nie wzbogaciłiśmy, lecz często niszczyliśmy w ubiegłym stuleciu.

W planowaniu nowych miast będziemy raz jeszcze dążyć do stworzenia angielskiego krajobrazu — nie takiego samego, jak w XVIII wieku, lecz docierającego do samego serca miast.

# SPROSTOWANIE

Do przeglądu prasy tygodniowej (artykuł) „Wśród tygodników...” w No. 11/20 naszego pisma wkraśl się następujący błąd: na stronie 5-tej wiersz 6-ty czytamy „dzienniki państwowe”. Powinno być „dzienniki krajowe”. Za tę nieuwagę przepraszamy pisma „Daily Herald”, „News Chronicle”, „Daily Mail” i inne zastrżone organy prasy brytyjskiej oraz zapewniamy je, że nie przyszło nam nigdy na myśl kwestionować ich tradycyjną niezależność.



Komisja planowania Londynu zamierza znielenie mostu kolejowego Charring Cross, celem szybkiego wprowadzenia w życie planów od budowy południowego brzegu Tamizy.

# PLAN GOSPODARCZY ANGLII

(Dokończenie ze str. 1)

w przemyśle, a zwłaszcza w przemyśle tekstylnym. Jeśli nie będzie można przeprowadzić tego dobrowolnie, oświadczył Isaacs, „będziemy musieli przedsięwziąć inne kroki”.

Aby otrzymać siłę roboczą w ośrodkach przemysłowych, które odczuwają jej brak, rząd stara się przekonać ludność, stosując namowę, reklamy i polepszenie warunków w szkoleniowych ośrodkach rządowych. Stara się również o dobrowolną współpracę z zakładami handlowymi w dążeniu do ograniczenia ich zapotrzebowania siły roboczej. Każdy zdaje sobie sprawę, że węgiel jest najważniejszym zagadnieniem i minister Isaacs przyznał, że wypowiedzi na ten temat były treściwe i utrzymane w duchu współpracy, a nie uszczypliwe. Rząd stawia sobie za cel, aby z końcem tego roku osiągnąć 37 tysięcy robotników w kopalniach, czyli cyfrę przedwojenną. Przedsięwzięto nadzwyczajne środki, aby pracę w kopalniach uczynić bardziej atrakcyjną. Pierwszym krokiem było określenie minimum płacy, a za tym nastąpiło wprowadzenie 5-dniowego tygodnia pracy. W rzeczywistości 5-dniowy tydzień pracy jest prawdopodobnie o wiele korzystniejszy, niż nominalny tydzień 6-dniowy. Cudzoziemcy są werbowani do pracy, w pierwszym rzędzie Polacy, ale z czasem również inni, w miarę potrzeby.

## Punkt widzenia liberałów

Clement Davies na wstępie jasno wyraził opinię liberałów, że rząd nie dokonał dotąd niczego poza lekkim muśnięciem problemu. W bardzo krytycznej mowie dowodził, że rząd jeszcze nie ma planu — chociaż konieczność takiego planu przewidywano trzy lata temu. Konserwatyści przyklasnęli, kiedy Davies oświadczył, że pierwszym obowiązkiem rządu nie jest prawodawstwo, ale administracja; prawodawstwo powinno ograniczyć się do tego, co może usprawnić administrację, lecz rząd stawiał administrację zawcze na drugim miejscu. Rząd nie ma wymówki że nic nie robił, gdy o bezwładzenie ogarnęło kraj. Dopuścił inflację, nagromadzenie długów, rozrzutność w wojsku i gdzie indziej, nie miał pojęcia jak zrównoważyć budżet, albo osiągnąć potrzebną ilość eksportu i proponował podnieść wiek dla opuszczających szkołę właśnie w chwili, kiedy brak siły roboczej najostrzej się zaznaczył i kiedy nie było żadnych ułatwień dla przyjęcia większej ilości dzieci szkolnych.

Ta napaść z nieprzewidzianej strony wywołała zaniepokojenie na ławach ministerialnych; John Anderson poważnym argumentem poparł atak na rząd. Naród — powiedział — jest tym samym narodem, który wygrał wojnę, ale jest teraz pozabawiony kierownictwa. Wynikiem tego jest niezrozumienie sytuacji, bardziej skomplikowanej, niż sytuacja wojenna. Trzeba odrzucić ogólnie przyjęte, fałszywe poglądy socjalistyczne, takie np. że istnieje pewien fundusz, który może być skierowany do kieszonki robotników, albo że ekonomiczna równość jest pożądana, albo że kapitał nie ma prawa do właściwego zysku, albo że istnieje konflikt między interesem narodowym, a prywatnym.

Plany rządowe określili, jako wahające się i niepewne. Obecna stłumiona inflacja musi ustąpić miejsca kontrolowanej deflacji, w przeciwnym wypadku nacisk na gospodarke krajowa stanie się nie do zniesienia.

Klasy robotnicze muszą zrozumieć, że mają obowiązek pracować, a kie-

rownictwo nie może się zniechęcać nadmiernym opodatkowaniem. Sir John Anderson ostrzegł rząd, że nigdy nie przekonają się narodu o konieczności wielkiego, wspólnego wysiłku tak długo, póki rząd będzie się upierał przy unarodowieniu, na które przy ostatnich wyborach nie padło więcej, niż około 35% głosów. Nie uznał sprawiedliwości 5-dniowego tygodnia pracy w kopalniach, chyba że zostanie to uzasadnione wobec innych robotników, którzy mogliby sądzić, że mają takie same prawo do zredukowanej ilości godzin. Ponadto, chociaż rząd miał słuszość uzależniając podwyżkę płac w przyszłości od zwiększonej produkcji, powinien on także wyjaśnić, dlaczego ten sam proces nie miał miejsca w przeszłości.

## Churchill wytacza ciężką artylerię

Churchill przeszedł sam siebie w krytykowanie poczyniń i osiągnięć rządu. W większości wypadków — dowodził — prywatna inicjatywa jest nie tylko bardziej wydajna, lecz i lepiej się opłaca zatrudnionym w niej pracownikom, niż przedsiębiorstwa, kierowane przez „wielkie sztaby urzędnicze, narzucone obecnie producentom”. Każdy człowiek musi teraz zadawać sobie pytanie, czy w interesie pracownika leży oddawanie wszystkich swych sił na usługi pożądanego pracodawcy, jakim jest państwo, czy też raczej związaną się z przedsiębiorcą prywatnym, sprawniejszym w kierownictwie, ale posiadającym (jako szef) znacznie słabszą pozycję. Czy interesem gospodyni — mówił dalej — jest stanąć w ogonkach przed urzędnikami publicznymi punktów rozdzielczych, jak to logicznie zakłada socjalizm, czy też po prostu kupowanie w prywatnych sklepach, których racją bytu jest sprzedaż towarów i uprzejma obsługa?

Pierwszym zadaniem planu i polityki państwa winno być uruchomienie i wykorzystanie całej wrodzonej energii, pomysłowości i geniuszu brytyjskiej rasy, która tak wspaniale potrafiła radzić sobie, mimo stłumienia wielkiej ilości mieszkańców na małej wyspie, ku podziwowi i zazdrości wszystkich krajów europejskich przed wojną.

Drugim zadaniem jest skierowanie wszystkich tych sił we właściwym kierunku. Rząd jednak wszedł na złą drogę. Rozpoczął od kontroli, istniejącej samej dla siebie i od teorii równania w dół, aż do najsłabszych i najmniej twórczych elementów. Postępowanie to spełniało i odebrało rozmach żywotnemu pędowi brytyjskiego społeczeństwa. Churchill przytoczył wiele przykładów „niemądrych posunięć” rządu, aby uzasadnić, dlaczego konserwatyści uważają dalsze sprawowanie władzy przez Partię Pracy za wrzastającą katastrofę narodową. Przeciwwstawiał on krótkowzroczność rządu w sprawie dopuszczenia do zużycia rezerw węgla wchłoniętych w zabiegom w celu utrzymania maszyny państwowej w ruchu podczas wojny; zestawiał obniżenie przydatków żywnościowych i ogonki po chleb z energicznymi środkami, które sam przedstawił, aby zapewnić W. Brytanii zdolność do walki; słaby rozwój budownictwa, nadzorowanego przez czynniki społeczne, z rozmachem budownictwa, epocypującą w rękach inicjatywę prywatnej przed wojną. Wszystkie te sprawy godzą najdotkliwiej w szarego człowieka, toteż Churchill miał możliwość naszkicować jasnkrowo kontrastowy obraz warunków obecnych i czasów, kiedy on sam był u władzy; Churchill obiecał w czasie wyborów „żywność, mieszkania i pracę”, podczas gdy socjaliści postavili wszystko na kartę unarodowienia. Se-

dnem argumentu konserwatystów jest to, że rząd przedkłada teorię socjalistyczną ponad dobrobyt narodu. Najlepsze nadzieje dla kraju leżą raczej w kierunku „potu i łez”, niż „perlonów” dla żon gorników. Gdyby premier zdobył się na wyrażenie tego — otwariłby się przed nim możliwości większe, niż miało je wielu innych premierów. „Jeżeli premier miałby należytą odwagę on i jego partia mogliby rządzić Anglią przez długie lata; jeżeli jednak jej nie ma, niechaj on i jego partia ustąpią miejsca tym, którzy ją mają”.

## Premier Attlee odpowiada w imieniu rządu

Premier Attlee miał niezwykle ciekawe zadanie, odpowiadając w imieniu rządu. Niektórzy obserwatorzy stwierdzają jednak, że Churchill sam ułatwił mu obronę przez zajęcie tak skrajnie stronnictwo stanowiska. Wywody premiera nacechowane były typową dla niego „skutecznością” stylu. Attlee stwierdził, że dyskusja była bardzo pożyteczna, że pomiędzy wszystkich, nacechowanych troską i chęcią pomocy przemówień, wybrał on trzy, każde z innej partii, które zajmowały się bardziej szczegółami rządowego planu gospodarczego, niż proponowanymi wnioskami niuflowości.

Jeżeli chodzi o ograniczenia żywnościowe, to przyczyna ich może być w całości przypisywana chęci W. Brytanii zapewnienia pierwszeństwa w zaopatrzeniu krajom bardziej poszkodowanym. Kontrola jest niezbędna dla zapobieżenia inflacji w czasie niedoborów i dla zapewnienia sprawiedliwego rozdziału towarów pierwszej potrzeby. Wszelkie planowanie musi być dostosowane do ogólnych niedoborów światowych, lecz premier sądzi, że w Izbie panuje zasadnicza zgoda w sprawie typu gospodarki planowej, najbardziej odpowiedzialnego brytyjskim warunkom ekonomicznym i politycznym. Jednym słowem, nie chodzi tu o plany przedsięwzięte przez rząd w osamotnieniu i przeprowadzane pod przymusem, ale o takie, które są wynikiem porozumienia obu stron w przemyśle oraz są wprowadzone w życie dobrowolnie pod ogólnym kierownictwem rządu.

Premier zgodził się z poglądem, że jest to eksperyment; nie był on nadskładaniem francuskiego „planu Monnet’a”. „We Francji — powiedział — nie istnieje aparat konsultacyjny między obu stronami w przemyśle, który rozwinięł się u nas w ciągu wielu lat. Ich cała machina państwowa została rozbита przez okupację i ten brak ciągłości raczej przeszkadza planowaniu rządowemu. My musimy postępować naszą własną drogą”. Premier Attlee przypomniał Izbie, że pod władzą obecnego rządu i rządu koalicyjnego dokonano pierwszej w historii W. Brytanii próby planowania w skali ogólnonarodowej w celu wyeliminowania tych warstw upośledzonych, których istnienie było charakterystycznym rysem gospodarczej organizacji w czasach ubiegłych. Dawniej uważało się, że machina gospodarcza porusza się sama przez się, lecz jeśli machina ta była źle przystosowana, wówczas wszystkie zle konsekwencje spadały na tych, którzy znajdowali się na samym spodzie drabiny społecznej. Premier zaprotęstował przeciw twierdzeniu, jakoby rządowa polityka unarodowienia miała być stronnictwa. Nie jest ona bardziej stronnictwa, niż niechęć konserwatystów, kierowana w jej stronę. Zarówno on sam, jak i członkowie jego partii nierzaprekonywali robotników, że ich dzisiejsza walka nie toczy się o to, kto ugrzyje największy kęs z narodowego bochenka. Chodzi o zwiększenie rozmiaru samego bochenka, ponieważ partia znajdująca się obecnie w możności zapewnienia każdemu dostatecznego udziału.

(W najbliższych numerach drukować będziemy streszczenie rządowego planu gospodarczego, którego tytuła powyższa debata: „Economic White Paper”).

# KRONIKA DYPLMATYCZNA

Dokonany przez prezydenta Trumanę wybór ambasadora w Londynie, następcy p. Averall’a Harrimana, jest — według określenia korespondenta Manchester Guardian — „czysto gólinie szczęśliwy w dzisiejszych okolicznościach. Przyjeżdża go z radością. Pan Lewis Williams Douglas był począwszy od r. 1940 prezesem Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Nowym Jorku, ale we wczesnym okresie administracji historycznego New Dealu (nowego ładu) Franklina Roosevelta był dyrektorem budżetu Stanów Zjednoczonych. Podczas wojny przybył do Londynu, aby pomóc Harrimanowi w sprawie lend lease, a później w charakterze delegata dla spraw wojennej administracji fлотy USA.

Po wojnie był doradcą władz amerykańskich w polityce okupacyjnej w Niemczech.

# PRZED OBIEKTYWEM TELEWIZJI

Gdy przyszedł do mnie agent i powiedział: „Czy chce pan grać w sztukę, wystawianą dla telewizji?” — odrzekłem: „Na miłość Boską! Przeżyłem dwie wojny, ale nie wyobrażam sobie nic gorszego, niż telewizja”. Agent odpowiedział: „Naprawdę, nie wolno panu jej ignorować. Mimo wszystko — jest to ostatnie słowo w dziedzinie widowiskowej i już najwyższy czas, aby pan zobaczył, co to jest takiego”. Odrzekłem: „Trudno, niech i tak będzie”.

Tak więc przyjechałem we wtorek rano do Londynu i udałem się na próbę do studio przy ulicy Marylebone High Street, tuż obok słynnego gabinetu Figur Woskowych Madame Tussaud.

Działo się to w budynku Radia Brytyjskiego (BBC), reżyser i jego pomocnicy oczekiwali nas, a raczej zajęci byli kreśleniem kredą po podłodze odległości, zaznaczaniem ewentualnych dekoracji, drzwi, okien oraz innych szczegółów, na których każdy aktor może się łatwo przewrócić, natrafiając na nie po raz pierwszy na generalnej próbie we właściwym studio. Reżyser patrzył na nas z podejrzliwością, jednak bez widocznych złych zamiarów i objaśniał nam szczegóły reżyserii, podkreślając stosunkowo ograniczoną przestrzeń, w której mieliśmy poruszać się w czasie poszczególnych scen.

Rozpoczęły się próby. Grając dla telewizji, nawet najbardziej wytrawa-

łość obsługi miała słuchawki na uszach, a w rękach trzymała przedwody, przez które, w miarę poruszania się po scenie, przeskakiwała na najrozmaitsze sposoby. Od czasu do czasu ludzie ci przystawali, robiąc wrażenie, jakby jeden drugiego rozumiał na odległość, poczem znów rozpoczynali znowu krzątanie, jak by posłuszni rozkazom jakiegoś niewidzialnego reżysera.

Siedział on właśnie, zamknięty w ścianach oszklonego i uodpornionego na hałas — więzienia, gdzieś tam z tyłu, pod samym dachem, wpatrzony we własny ekran telewizyjny, wydając rozkazy obsłudze, poruszającej się na dole ze słuchawkami na uszach, w tym oślepiającym blasku światła. Było teraz widoczne, że my, aktorzy, już go nic nie obchodziły. Zainteresowania jego były teraz czysto techniczne: zbliżenia, zdjęcia w ruchu, zdjęcia otwierające i zamykające sceny, powolne znikanie obrazu, zdjęcia nakładane, tło muzyczne, kąty działania kamery i precyzyjne określenie czasu zdjęć. A u nas na dole, dyrektor studia przymilał się, komenderował i błagał o posłuch dla rozkazów, napływających z góry do jego słuchawek.

Grając nasze role — pociliśmy się zdrowo. W pewnej chwili moje ostrogi zaplątały się w czyjeś inne i żaden z nas nie mógł wstać o własnych siłach. Fakt ten utkwił dobrze w naszej pamięci, jakby ponura prze-

szły zimną mgłą, znaną wszystkim aktorom. Proszę zrozumieć, że trema w grze dla telewizji polega na tym, że — gdy stanie się nagle coś podobnego — nie możecie poruszać się po scenie zaimprovizowanymi ruchami, udając „naturalność”. Kamera przecież nie wie, co chcecie uczynić, a gdyby sufler podpowiedział wam słowa, aby przyprowadzić was do przytomności, jego głos rozległby się z głośników wszystkich aparatów telewizyjnych całego kraju. Było to naprawdę wstrząsające, udało się nam jednak w końcu wrócić z powrotem na właściwą drogę dalszej gry.

A po wszystkim oczyściliśmy nasze twarze z tuszyczki zminek i w ponurym skupieniu — czekaliśmy na komentarze reżysera.

Każdą garderobę obszedł osobno. Był w całkiem dobrym nastroju. Zaczęli odwiedzać nas inni ludzie w dobrym nastroju; my zaś czekaliśmy na batóg, który spadnie na nasze plecy. I wiecie co? Nikt nie zauważył, że wogóle coś się stało; a rano nasze poczęły się goić i zaczęliśmy gadać — jakby telewizja była dla nas chlebem codziennym przez całe życie!

Ronald Adam



Aktorzy grający przed obiektywem telewizyjnym sztukę George'a W. Houghtona „Ucieczka przez płaski”, przedstawiającą przygodę RAF-u na pustyni.

## TELEWIZJA W W. BRYTANII

Co dzień — rano, po południu i wieczór — nad południowo-wschodnią Anglią unoszą się w powietrzu obrazy, które stają się widoczne dla niewielkiej liczby odbiorców, posiadających telewizyjny aparat odbiorczy. Program telewizyjny B. B. C. dostępny jest na znacznej części tych samych obszarów, na których przed sześciu laty instrumenty radarowe wysyłały sygnały ostrzegawcze dla pilotów brytyjskich, polskich i innych, należących do Narodów Sprzymierzonych, a biorących udział w bitwie o W. Brytanię.

Obecnie zamiast groźnych eskadr niemieckiego lotnictwa ekrany promieni katodowych ukazują różnego rodzaju rozrywki: dramat i komedie, balet, ilustrowane komentarze do wiadomości, widowiska dla dzieci, dramatyzowane audycje, pokazy, sport bezpośrednio z boiska, względnie ringu, sceny z defilad wojskowych i obchodów w stolicy W. Brytanii.

Wszystko to stało się ponownie dostępne dla entuzjastów telewizji w czerwcu ub. r., gdy B. B. C. uruchomiło znowu wysokowarystyczną stację telewizyjną. Była ona w okresie 1936—1939 pierwszą tego rodzaju stacją na świecie.

Od chwili zamknięcia stacji (ze względu na bezpieczeństwo) we wrześniu 1939, nie czyniono tu żadnych zasadniczych zmian. Stacja posługuje się systemem transmisyjnym Marconi E. M. I., który daje obraz o wyrazistości 405 linii, przy częstoci zmian 50 obrazów na sekundę. Czas trwania

transmisji został jednakże przedłużony o mniej więcej pół godziny dziennie. Dzięki zaś gruntownemu przeglądowi całej aparatury i ulepszeniom anteny, wysłała się obecnie lepsze obrazy na nieco dalsze odległości. Oficjalnie zasięg transmisji wynosi około 64 km od stacji Alexandra Palace, położonej na jednym z północnych przedmieści Londynu, lecz nawet w miastach przybrzeżnych na południu kraju, oddalonych o 96 do 112 km od stolicy, chwytały zwykle zupełnie dobre obrazy.

Gdyby nawet można było zwiększyć jeszcze zasięg (technicy twierdzą, że osiągnięto już ostateczną granicę zasięgu fal „ultra-krótkich” używanych dla telewizji), to B. B. C. nie próbowałoby go zastosować. Telewizja będzie w obrębie najbliższych lat dostępna dla całego kraju, lecz zostanie to osiągnięte przez stworzenie sieci stacji pomocniczych, wpierw w Birmingham, a potem systemem łańcuchowym do miast takich, jak Manchester, Newcastle, Edinburgh i Bristol. Gdy wszystkie stacje będą czynne; wówczas około trzech czwartych ludności kraju znajdzie się w zasięgu transmisji telewizyjnej. Obecnie zasięg ten obejmuje najęgiej zaludnioną część kraju, w której mieszka około dwanaście milionów ludności. Produkcja odbiorników jest jeszcze ciągle niewystarczająca i prawdopodobnie niewiele ponad 25.000 odbiorników jest dziś czynnych. Fabryki postawiły sobie za cel wyprodukować 100.000 odbiorników do wiosny b. r.

Zezwolenie na aparat telewizyjny kosztuje £ 2, czyli dwa razy tyle, co zezwolenie na zwykły aparat radiowy. Opłaty te oczywiście nie pokrywają wysokich kosztów obsługi, zwłaszcza w obecnym stadium początkowym. Większą część kosztów pokrywa więc B. B. C. z dochodów ogólnych.

Przeciętne ekrany telewizyjne mają rozmiar 25,4 cm X 20,3 cm, oraz 30,5 cm X 25,4 cm, przy czym oglądając obrazy siedzi się w odległości 1,20—1,50 m od ekranu. Właściwie jest trochę tak, jakby nagle ożyło całostronicowe zdjęcie z jakiegoś czasopisma, promieniując własnym światłem i poruszając się z niezmienną jasnością.

Mniejsze aparaty posiadają ekran rozmiarów 21,3 X 18,3 cm. Narazie transmisje telewizyjne B. B. C. są czynne około 3 godziny dziennie (przy czym nadają obrazy „żywe”, — nie zaś filmy). W porównaniu z produkcją filmową i sceną, jest to ogromnie mało. Zaden teatr nie wystawia codziennie nowego programu, żadne studio nie produkuje więcej, niż 5-minutowy odcinek filmu w jednym dniu pracy. Telewizja daje codziennie nowy program, łącznie z niedzielami; bardzo rzadko go powtarza — i to jedynie w wypadkach transmitowania całych sztuk sceniczych i rewii.

Około 400 specjalistów pracuje bądź w samych studiach, bądź w przewleżych pracowniach. Wielu z nich wróciło do tego zawodu po przerwie wojennej, kiedy to pracowali w dziedzinie aparatów radarowych i w pokrewnych dziedzinach. Mamy tu reżyserów i kierowników technicznych, dekoratorów, operatorów oraz inżynierów kontrolujących, specjalistów od kostiumów, fryzjerów i charakteryzatorów oraz całą rzeszę sił pomocniczych.

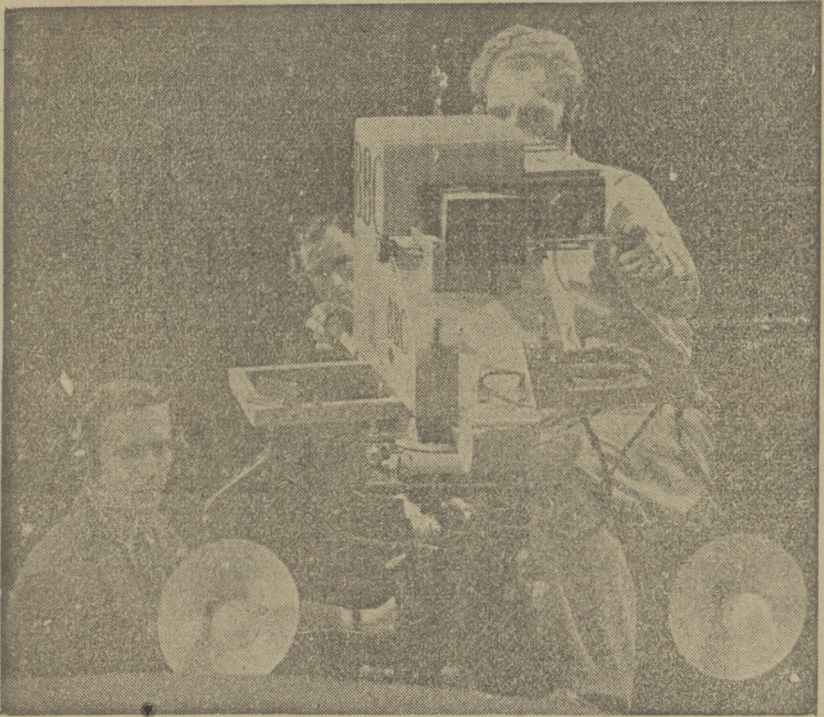
Program popołudniowy trwa półtorej godziny, a wieczorowy może zająć nawet dwie godziny. Poza produkcjami, wykonanymi w samych studiach, program składa się w 25% z transmisji aktualnych. Ruchome zespoły objeżdżają w tym celu teatry, kabarety i boiska sportowe Londynu. Transmisje aktualne są najbardziej popularne wśród odbiorców programu telewizyjnego, gdyż telewizja jest jedyną formą bezpośredniego przekazywania zajęć, czy to z dziedziny obchodów narodowych, wydarzeń dnia, czy sportu i to w tej samej chwili, gdy mają one rzeczywiście miejsce. Punktami szczytowymi były dotychczas: reportaż z międzynarodowych zawodów tenisowych w Wimbledon i nadanie sztuk z conajmniej pół tuzina teatrów londyńskich, łącznie z przedstawieniem na wolnym powietrzu w Regent Park.

B. B. C. posiada własną jednostkę filmową, która m. in. udostępniła odbiorcom programów telewizyjnych próby szybkości statku transatlantycznego „Queen Elisabeth” u zachodnich wybrzeży Szkocji.

Filmy rysunkowe i inne krótkometrażówki są także objęte programem. Filmy tworzą też ilustrację do akcji w sztukach, nadawanych telewizją.

Telewizja brytyjska stoi u progu wielkiego rozwoju. Poczta już obecnie rozpoczęła prace nad położeniem kabla wysokiego napięcia, mającego połączyć Alexandra Palace ze stacją pomocniczą w Birmingham a dalsze stacje zostaną uruchomione w niedalekiej przyszłości.

E. Chisholm Thomson



Aparat telewizyjny Emitron, widziany z miska, gdzie stoi aktor

ny aktor nie może polegać na swym czcigodnym doświadczeniu. Dzieje się to dlatego, że nikt z nas nie posiada doświadczenia w tej nowej formie sztuki. Było to raczej przygnębiające, gdy nagle nasz reżyser w trakcie jednej ze scen oparł się o stolik i z odległości mniej więcej pół metra zaczął się wpatrywać wprost w moją twarz. Jedno oko miał przy tym zamknięte, a drugie przysłonięte czymś, co mi wyglądało na zegarmistrzowskie szkło powiększające. Objął nas — że to nic takiego że on nas tylko przyzwyczajają do kamery telewizyjnej, wjeżdżającej na kółkach dla dokonania zbliżenia.

Premiera naszej sztuki miała się odbyć w piątek, o godzinie 8.30 wieczorem. Rankiem tegoż dnia wsadzono nas do autobusu Radia Brytyjskiego, na który oczekiwaliśmy pod budynkiem Radia u wylotu Regent Street. Była godzina dziesiąta. Zawieziono nas do zakładów telewizyjnych w Alexandra Palace, dziesięć km. mniej więcej od centrum Londynu.

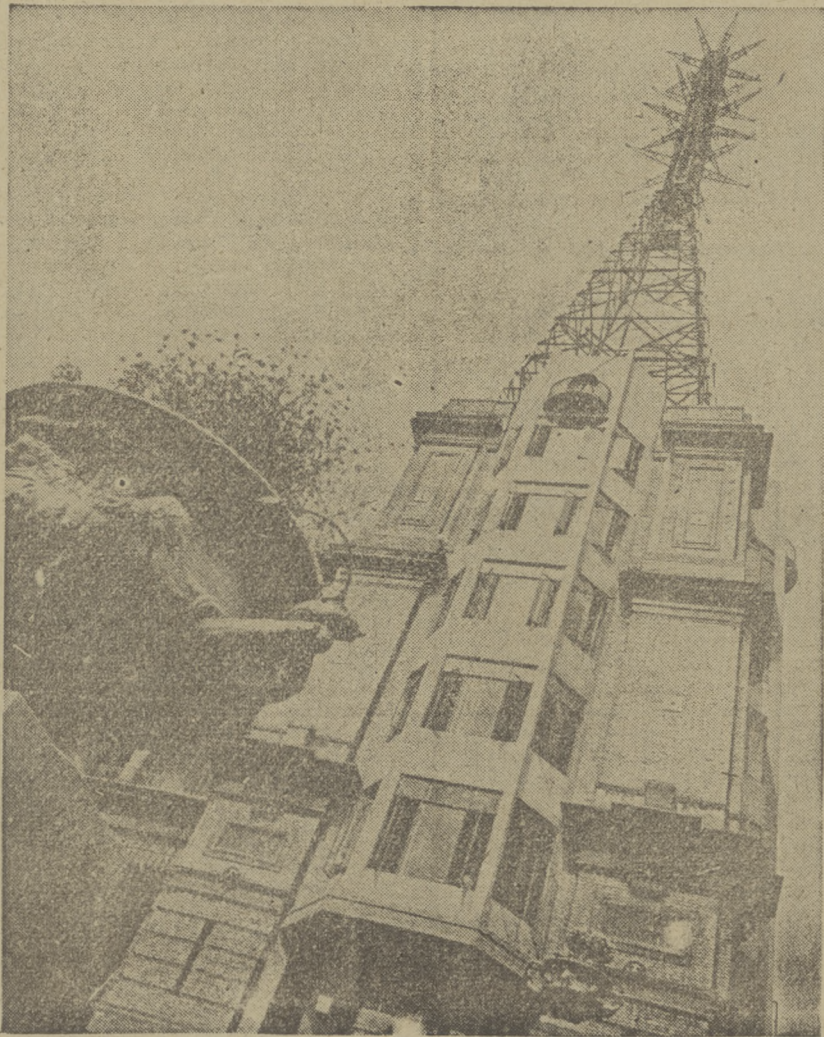
W garderobach oczekiwały na nas białe stoliki z lustrami do charakterystyki i do przebrania się w kostiumy. Wreszcie — ostrożnie — weszliśmy do studia. Było pełne oślepiającego światła, pełne zgiełku, dekoracji scenicznych i mebli, ustawionych w poszczególnych przedziałkach, jakby na wystawie wielkiego sklepu z meblami. Na podłodze wily się grubsze i cieńsze kable elektryczne, potężne kamery na kółkach przesuwaly się przed nami po otwartej przestrzeni sceny, a za nimi mikrofony, zawieszane na długich, wahadłowych uchwytach, które raz szły naprzód, a raz się cofały. Wię-

stroga przed przedstawieniem wieczornym... W innej znów chwili, uczyniłem jakiś ruch, którego nikt się nie spodziewał (ja sam też nie), potem zapomniałem dalszego ciągu roli i musieliśmy zacząć scenę od początku...

I tak szło dalej. Potem była przerwa na obiad w kantine, a potem — niewiasta przydziana w biały kitel zabrała się do nakładania na nasze twarze jakiejś obrzydliwej charakterystyki. Wyjaśniła nam tylko, że nie wyjdziemy znów tak strasznie przez obiektyw kamery, jak wyglądaliśmy we własnych oczach. I znów — dalsza próba, w nieco żywszym tempie. Następnie — zrobił się czas na podwieczorek, a potem nowa próba, w której wszystko, co wyglądało w czasie poprzedniej, wyszło znowu całkiem źle, a nawet jeszcze gorzej.

Przyszła wreszcie ponura przerwa — ta ostatnia przed rozpoczynającym sztukę — gongiem; a potem: „za dziesięć sekund zaczynamy”. I tu — owa cisza, pełna oczekiwaniami i napięciami, gdy role każdego z nas mieszały nam się w głowach, jak pęknięta płyta gramofonowa.

Stało się. Kamery telewizyjne zajął nam w twarze, a dyrektor studia stał z wyciągniętą ręką, dając nam znaki posuwistym ruchem dłoni. Światło jupiterów wyzerowało tymczasem dziury w naszych czaszkach. Ale, mimo wszystko udało się. Coprawda jeden z kolegów przeskoczył w tekście z góry strony na sam dół; zawahał się, otworzył szeroko gębę (by zdać sobie ostatecznie sprawę, że ząbził się w roli) i spojrzawszy błagalnie dokoła... Nastąpiła mroźna krew w żyłach cisza, oczy nasze za-



Stacja telewizyjna Alexandra Palace w Londynie

MARGARET JEPSON

# Ubezpieczenia społeczne w Nowej Zelandii

Nowa Zelandia, najmłodsze i najbardziej odległe z dominów W. Brytanii, przoduje od 10 lat w eksperymentach społeczno-demokratycznych, które dokonują się obecnie w Anglii. W r. 1840 ustanowiono Nową Zelandię kolonią królewską, a w r. 1940 stała na trzecim miejscu wśród krajów całego świata, jeśli chodzi o stopę życiową. Ten dobrobyt, stwarzając ekonomiczny margines zabezpieczający, umożliwił bezpiecznie dokonywane eksperymenty społecznych bez powodowania niepokojów w którejkolwiek warstwie narodu. Półtora miliona Brytyjczyków i około stu tysięcy Maorów zamieszkuje kraj, nie wiele większy niż Wyspy Brytyjskie. Eksperyment odbywa się w skali, która pozwala łatwo nim kierować.

\*

Ustawa o ubezpieczeniu społecznym jest jednym z najciekawszych pociągnięć Partii Pracy w ciągu 11 lat jej rządów. Została ona wybrana do rządów w r. 1935; później wybrano ją powtórnie. Podczas powszechnych wyborów w listopadzie zeszłego roku Partia Pracy straciła wielę głosów na rzecz narodowych konserwatystów. Pewnikiem jest jednak, że „rząd z okresu wojny upada, gdy się wojna kończy” — dziewiętny jest więc fakt, że Partia Pracy utrzymała się przy rządzie, niż fakt, że straciła miejsce na ście. Utało się jednak w Nowej Zelandii przekonanie, że jakkolwiek partia przysłaby do rządów, będzie jej trudno skasować ustawy o ubezpieczeniach społecznych, wprowadzone przez Partię Pracy.

\*

Ustawa o ubezpieczeniu społecznym z r. 1938 z różnymi późniejszymi do niej poprawkami ustala zasiłki państwowe w Nowej Zelandii w następujących proporcjach:

**Zasiłek rodzinny**, wchodzący w życie pierwszy raz w 1946 r. Wszystkie dzieci w Nowej Zelandii otrzymują 10 szyl. tygodniowo od chwili urodzenia do 16 lat — płatne matce, niezależnie od dochodu rodziny i stanu posiadania.

**Zasiłek na starość**: Każdy Nowozelandczyk, czy to mężczyzna, czy kobieta, ma prawo, mając 60 lat, do zasiłku w kwocie 2 funtów tygodniowo. Ten zasiłek zmniejsza się rocznie o 1 funt w stosunku do każdego funta dochodu powyżej 52 funtów rocznego dochodu samotnej osoby lub 522 funtów wspólnego dochodu pary małżeńskiej. Poprawki uwzględniają sytuację, w której jedna strona nie może korzystać z zasiłku, tak że cały dozwolony dochód dla pary małżeńskiej łącznie z zasiłkiem nie może przekraczać 260 funtów rocznie. Nie zmniejsza się zasiłku, o ile wartość posiadania nie

przekracza 500 funtów, a nie wchodzi w rachubę mieszkanie, umeblowanie, dochód z ziemi, dożywocie, polisy ubezpieczeniowe na życie.

**Zasiłek dla inwalidów**, t. j. osób stale niezdolnych do pracy: żonaty człowiek otrzymuje 2 funty tygodniowo, jego żona 2 funty tygodniowo; samotna osoba 2 funty tygodniowo, młodzi ludzie, mający więcej niż 16 lat a mniej niż 20 lat, 1 funt 16 szyl. tygodniowo. W ogólnych zarządzeniach pewne redukcje stosownie do dochodu i stanu posiadania są takie, jak przy zasiłkach na starość.

**Zasiłki dla chorych**, płatne w wypadku chwilowej niezdolności do pracy, są płatne na tych samych zasadach, co zasiłki dla inwalidów, z tą różnicą, że opłaty dla młodzieży powyżej 16 a poniżej 20 lat, bez osób na utrzymaniu, wynoszą 1 funt tygodniowo. Redukcje uzależnione są od dochodu i stanu posiadania tak, jak zasiłki na starość.

**Zasiłek dla bezrobotnych**, dla tych, którzy chcą pracować, lecz nie mogą znaleźć odpowiedniej pracy, jest płatny na tej samej zasadzie, co zasiłek dla chorych: 2 funty tygodniowo dla człowieka pełnoletniego obu płci, 2 funty dla żony na utrzymaniu. Redukcja zasiłku, zależnie od dochodu i stanu posiadania, pozostaje do decyzji Komisji Ubezpieczeń Społecznych.

**Zasiłki dla górników**, płatne robotnikom, którzy nabawili się gruźlicy jako górnicy i zasiłki dla ich żon — są płatne na tej samej zasadzie, co zasiłki dla inwalidów, lecz niezależnie od innych dochodów i stanu posiadania.

**Zasiłki dla wdów**: 2 funty tygodniowo; prócz zasiłku dla matek w wysokości 1 funta 5 szylingów — dla wdów z dziećmi na utrzymaniu. — W tym wypadku dopuszczalnym jest inny dochód w wysokości 78 funtów, powyżej którego dopiero zasiłek ulega redukcji.

**Sieroty** otrzymują zasiłek 15 szylingów 9 pensów tygodniowo, jako druga alternatywa 10 szylingów, płatnych tygodniowo i zabezpieczających dzieci, korzystające stale z zasiłku rodzinnego.

\*

Ustawodawstwo o ubezpieczeniach społecznych umożliwia powszechną bezpłatną opiekę lekarską i pobyt w szpitalach. Nie włączono jeszcze dentystyki i innych działów specjalnego leczenia i diagnozy, n. p. przy użyciu promieni Roentgena, które nie zostały wprowadzone całkowicie do planu.

Leczenie w szpitalach publicznych jest bezpłatne. Wydział Ubezpieczeń Społecznych płaci szpitalom 9 szyl. dziennie za utrzymanie każdego pacjenta. Osoby, które wolą się leczyć w prywatnych domach zdrowia, pla-

cą takse obowiązuje z wyłączeniem 9 szyl., których zwrotu żąda dom zdrowia od Wydziału Ubezpieczeń Społecznych.

Lekarze w Nowej Zelandii nie chcieli się zgodzić na jednolitą taryfę, projektowaną w planie 1941 r. Obecnie w większości wypadków pacjent radzi się wedle upodobania któregośkolwiek z praktykujących lekarzy i podpisuje świadectwo porady. Lekarz otrzymuje 7 szylingów 6 pensów od Wydziału Ubezpieczeń Społecznych za każde świadectwo, które mu przedłoży. Lekarstwem na recepty są wydawane bezpłatnie przez aptekarzy, którzy są licencjonowani i opłacani przez Wydział. Te wszystkie zasiłki i pomoc lekarską pokrywa jeden podatek, t. j. danina w kwocie 1 szylinga 6 pensów, ściągana z każdego funta tygodniowego dochodu, od każdego mieszkańca Nowej Zelandii, który ukończył 16 lat.

\*

Pensji wojskowych nie opłaca fundusz Wydziału Ubezpieczeń, lecz fundusz państwowy. Całkowicie niezdolniony do pracy żołnierz, marynarz lub lotnik otrzymuje 3 funty tygodniowo, jego żona 1 funt tygodniowo z dodatkowym zasiłkiem 1 funta 10 szylingów dla matki i 10 szylingów tygodniowo dla każdego dziecka. Wdowy po żołnierzach otrzymują 2 funty tygodniowo i takie same zasiłki. Pensje dla częściowo upośledzonych i dla krewnych na utrzymaniu są rozmaicie stopniowane.

\*

Ciekawe jest porównanie obecnych zasiłków ubezpieczeniowych z niektórymi pensjami państwowymi, które istniały w r. 1934. Pensja dla starych ludzi, 65-letnich i 60-letnich kobiet, wynosiła 40 funtów 19 szylingów rocznie, zredukowana o 1 funt w stosunku do każdego funta ponad 39 funtów innego dochodu. Dopuszczalny dochód dla pary małżeńskiej łącznie z pensją wynosił wtedy 121 funtów rocznie, w porównaniu z 260 funtami obecnie. Przychód rodziny wynosił 2 szylingi tygodniowo dla każdego dziecka, nie licząc dwóch pierwszych dzieci, z zastrzeżeniem, że dochód rodziny nie wynosił ponad 3 funty 5 szylingów tygodniowo. Nie istniał zasiłek dla chorych i dla inwalidów, z wyjątkiem całkowicie ślepych i pewnych ulg dla tych, których epidemia grypy w r. 1918 uczyniła całkowicie niezdolnymi do pracy. Pensja dla górników, chorych na gruźlicę, wynosiła 1 funt, 2 szylingi, 6 pensów tygodniowo, prócz 9 szylingów dla żony i 9 szylingów dla każdego dziecka. Pensja żołnierzom inwalidów wynosiła 1 funt tygodniowo. Wdowy po żołnierzach z jednym dzieckiem otrzymywały 8 szylingów tygodniowo i 2 szylingi za każde następne dziecko.

\*

Bezrobotnie łagodzone w państwowych obozach pracy, placąc środki utrzymania, prywatni pracodawcy płacili subwencje — i umieszczano bezrobotnych na fermach wielkości 2 i pół do 5 hektarów. Bezrobotnie kobieci nie było wykazywane.

W r. 1934 opłata za leczenie pokrywała 23% kosztów publicznego szpitalnictwa. Prywatni lekarze pobierali 10 szylingów i 6 pensów od swoich pacjentów za konsultację i jedynym ubezpieczeniem od choroby było zapisanie się do związków dobrowolnych ubezpieczeń.

Taryfa plac ustalona w r. 1934 była w mocy podczas depresji, w której wielu Nowozelandczyków potrzebowało wydatnej pomocy państwa. Obecnie postawia szeroko zakrojonego ubezpieczenia społecznego są wysokie pensje, ustalone przez Sąd Rozjemczy, a w większości fabryk, biur i sklepów istnieje 40 godzinny, 5-dniowy tydzień pracy.

Istnieje także zasiłek wyjątkowy, dzięki któremu Komisja Ubezpieczeń Społecznych może udzielić według uznania pomocy każdej osobie, niezdolnej do utrzymywania siebie i swoich bliskich.

# Jan Dalton o atomie

Teoria atomowej budowy materii zrodziła się w starożytnej Grecji, jeszcze przed rokiem 470 przed Chr. W ciągu wieków ukuto wiele nowych ogniw w łańcuchu wiedzy. Dopiero jednak z końcem XVIII w. postępy w analizie chemicznej ustaliły proporcje różnych pierwiastków, znajdujących się w ciałach prostych.

W XVIII w. Robert Boyle i inni uczeni brytyjscy odnowili starą teorię Greków o atomach — a Jan Dalton, angielski chemik i filozof przyrody, wysunął jedną z najważniejszych i najdalej idących naukowych teorii, jakie pojawiły się kiedykolwiek.

Dalton pochodził z rodziny rzemieślników. Był drugim z rzędu synem biednego tkacza i ujrzał światło dzienne w r. 1766 w domu, pokrytym strzechą, w miejscowości Cocker-mouth, w hrabstwie Cumberland.

Jego rodzice byli oboje kwakrami i chłopiec uczył się w kwakerskiej szkole, gdzie wyróżniał się pracowitością wśród swoich kolegów.

Cóż jednak biedny chłopak miał wówczas do roboty z książkami? Mając dziesięć lat, musiał zacząć pracować i poszedł na służbę do porządnego kwakra, nazwiskiem Robinson. Jego chlebodawca, mający sam pewne zainteresowania naukowe, zauważywszy zamiłowanie chłopca do nauki, dawał mu codziennie lekcje arytmetyki i zachęcał go do czytania.

Mając dwanaście lat, Jan poszedł uczyć w szkole miejskiej, a mając lat piętnaście, przeniósł się do sąsiedniej wioski Kendal, do swego kuzyna, który był nauczycielem.

Niedługo potem kuzyn Jana odszedł, a Jan i jeden z jego braci objęli kierownictwo szkoły. Chociaż byli obaj tęgimi pracownikami i wkładali w pracę cały swój wysiłek, szkoła ich nigdy nie była bardzo popularna. Zachowanie ich było niezręczne, mowa szorstka. Nie umieli zyskać sobie sympatii uczniów.

Jednak w ciągu tych zmiennych lat Jan Dalton mógł studiować i woli i zawarł przyjaźń na całe życie ze ślepyim filozofem Janem Gough, który później tyle uczynił, żeby mu dopomóc w jego naukowej karierze.

Gough był zamiłowanym meteorologiem i pod jego wpływem Dalton zapalił się do obserwacji natury i pisał swoje spostrzeżenia. Dzięki radom Gough zaczął pisać swój dziennik meteorologiczny, który odtąd prowadził z nabożeństwem przez 57 lat.

Gdy Dalton skończył 28 lat, nadarzyła mu się sposobność awansu w karierze naukowej. Dzięki życzliwemu poparciu Gougha dostał posadę nauczyciela matematyki i filozofii przyrody w Akademii w Manchester. a w następnym roku został wybranym członkiem Towarzystwa literatów i filozofów w Manchester.

## Atom i medycyna

Jest rzeczą możliwą, że dzięki rozbiciu atomów rozwiążemy zagadkę, która dotychczas hamowała postęp medycyny. Rozbicie atomów powoduje, że przedmioty, otaczające daną przestrzeń (a także powietrze dookoła niej) stają się na przeciąg pewnego czasu radioaktywne. Tak było podczas eksperymentu w Bikini. Jeśli zatem do naszego pożywienia dodamy maleńką ilość substancji radioaktywnej, to staje się ono radioaktywne na pewien okres czasu. Tak więc lekarz może badać drogę „wskazników” radioaktywnych poprzez narządy trawienia do krwi i do miejsca ich ostatecznego przeznaczenia — do kości, nerwów i innych tkanek.

Lord Moran, prezydent Brytyjskiego Królewskiego Instytutu Lekarskiego, pisze na ten temat w „The Practitioner”: „Przed rozbiciem atomu wiedzieliśmy, że w kościach, mózgu, gruczołach i wątrobie znajduje się fosfor, nie byliśmy jednak w stanie obserwować, w jaki sposób fosfor się tam dostaje. Obecnie możemy posługiwać się fosforem radioaktywnym, a droga jego w organizmie stanie się widoczna dzięki promieniom. W podobny sposób określamy złoździej, który pozostawia odciski palców na meblach lub oknie mieszkania”. Przyszłość wykaże, jaki wpływ ta nowa gałąź wiedzy będzie miała na leczenie pośrednie, wiemy już jednak dużo o bezpośrednim

Warto zaznaczyć, że właśnie przed swoim wstąpieniem na Akademię w Manchester, Dalton przekonał się w czasie swoich studiów nad botaniką, że nie widzi kolców. Tę uwagę miał także jego brat. Ażeby rozpoznać wiadomości na ten temat, Dalton wykładał i pisał o swoich spostrzeżeniach. Tę właściwość wzroku znamy, jako „daltonizm”.

W r. 1808 opublikował wyniki swoich chemicznych doświadczeń pod tytułem „Nowy system filozofii chemii”. Cały świat przyjął to dzieło z entuzjazmem.

Oparając się na prawach Boyla i Newtona, Dalton doszedł do czterech prostych wniosków, które można pokrótce tak ująć: atomy są rzeczywiście oddzielnymi cząstkami materii i nie dają się podzielić przez żadne znane procesy chemiczne; atomy tego samego pierwiastka są podobne pod każdym względem do siebie i ciężar ich jest jednakowy; atomy różnych pierwiastków mają różne właściwości i różny ciężar; połączenia atomów różnych pierwiastków w prostych stosunkach liczbowych tworzą związki chemiczne.

Dalton nie tylko kładł nacisk na to, że atomy różnych pierwiastków różnią się od siebie, lecz utrzymywał także, że mają różny ciężar. W 1803 r., przed wydaniem swojej książki, miał odczyt w Towarzystwie naukowym w Manchester o swoich badaniach, dotyczących ciężaru poszczególnych atomów i mimo że w wielu wypadkach okazały się one później nieścisłe, utworzyły pierwszą tabelę ciężarów atomowych.

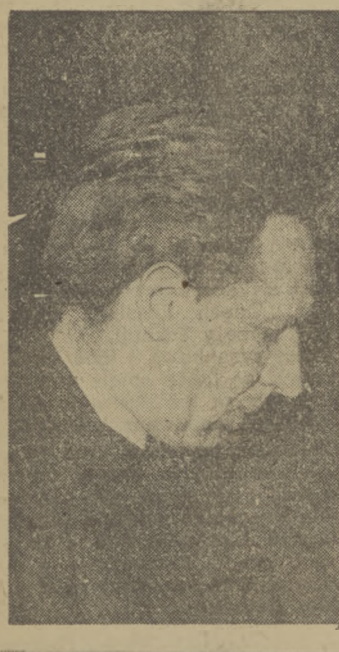
Dalton dostąpił w życiu wielu zaszczytów od towarzystw naukowych. Royal Society (Królewskie Towarzystwo), którego został członkiem, wręczyło mu swój pierwszy królewski medal. Zwiedził stolice państw i prowadził rozmowy ze sławnymi uczonymi na całym świecie, lecz jego zainteresowania skupiały się do końca życia na jego pracy w Manchester.

W czerwcu 1844 dostał ataku apoplektycznego i następnego dnia spokojnie zmarł. Świat oddał hołd wielkiemu uczonemu. Ponad czterdzieści tysięcy osób przeszło koło jego trumny, wystawionej w ratuszu w Manchester. Pochowano go na cmentarzu w Ardwick, blisko ludzi i miasta, które kochał i gdzie pracował. Odkrycia Daltona są zapoczątkowaniem rozwoju nauki o atomach i wstępem do epoki atomowej, w której żyjemy.

Sir Humphry Davy powiedział o Daltonie: „Wieczna sława Daltona polega na tym, że odkrył prostą zasadę, dającą się powszechnie zastosować w chemii. Jest to ustalenie stosunków, w których ciała się ze sobą wiążą. Dał w ten sposób podwaliny dla późniejszych prac, dotyczących najwyższych, transcendentnych elementów nauki o ruchu korpuskularnym”.

A. M. Low

## Sylwetki naukowców brytyjskich VII. PROFESOR J. D. BERNAL, F. R. S.



urodził się w Irlandii w mieście Menagh, Tipperary, lecz kształcił się w Anglii i zdobył stopień magistra w Emmanuel College na uniwersytecie Cambridge. Spędził 4 lata (1923—1927) w laboratorium Davy Faraday, przeprowadzając doświadczenia z pomocą promieni X nad budową ciał stałych. W roku 1927 został mianowany wykładowcą kryształografii strukturalnej na uniwersytecie w Cambridge; piastował ten stanowisko przez 5 lat. W roku 1934 został mianowany asystentem kierownika badań nad kryształografią w Cambridge a w roku 1937 został wybrany członkiem Królewskiego Towarzystwa. Opuściwszy Cambridge przybył do Londynu w r. 1938 i został profesorem fizyki w Birkbeck College. Podczas wojny profesor Bernal pełnił funkcję doradcy naukowego przy kilku wydziałach rządowych a w kwietniu 1942 r. został mianowany doradcą naukowym przy lordzie Mountbatten.

# Poglądy prasy brytyjskiej

## DUNKIERKA I MOSKWA

Bismarck powiedział swego czasu, że traktaty służą głównie do tego, aby rejestrować rozgrywkę potęg politycznych w danym momencie. Jest to typowa pół-prawda, w rodzaju tych, jakie chętnie wygłaszają fanatycy realizmu. Traktat przyjaźni, zawarty ostatnio między W. Brytanią i Francją, jest niewątpliwie podyktowany częściowo wymaganiami chwili. Kładzie on pieczęć na zwycięstwie nad Niemcami, osiągniętym blisko dwa lata temu — i stara się zapewnić temu zwycięstwu trwałość. Ponadto zapewnia wzajemną pomoc wojskową w wypadku agresji niemieckiej i przedsięwzięcie wspólnej akcji, gdyby Niemcy usiłowały złamać swoje zobowiązania, wynikające z warunków pokoju. Układ ten jest właściwy i słuszny. Pod tym względem nauka okresu po roku 1918 jest zupełnie jasna.

W. Brytania ponosi częściowo odpowiedzialność za to, że polityka obu krajów poszła odmiennymi torami, ponieważ swego czasu nie chciała zagwarantować bezpieczeństwa Francji. Rozbieżności, które powstały wskutek tego, wyzyskał Hitler ze zręcznością, która ocalała go do powodzenia. Obecny traktat stanowi gwarancję, że sytuacja podobna nigdy się już nie wytworzy. Traktat stara się także zapewnić uzdrowienie stosunków gospodarczych i jeśli duch jego postanowień będzie przestrzegany, doprowadzi do coraz ściślejszej koordynacji życia gospodarczego obu krajów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ten rozwój stosunków przekroczy granice układających się stron. Owoce tego traktatu może być dobrobyt, a tym samym pokój całej Europy.

Minister Bevin oświadczył, że traktat nie stwarza żadnego bloku zachodniego. Równocześnie z podpisaniem go wydano oświadczenie, przewidujące zawarcie paktu czterech mocarstw — dotyczącego rozbrojenia i demilitaryzacji Niemiec — pomiędzy W. Brytanią, Stanami Zjednoczonymi, Francją i Rosją. Przepuszcza się, że propozycja tego samego rodzaju zostanie wysunięta na konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie. W każdym razie, jakkolwiek obrót przybrałaby dyskusja nad traktatem pokojowym z Niemcami, musi ona nieuchronnie doprowadzić do rozważenia kwestji: jak rozstrzygnąć problem agresji niemieckiej. Proponowane rozszerzenie traktatu anglo-włoskiego znajdzie się zapewne także na porządku dyskusji i przypuszcza się, że tego rodzaju układ będzie zbudowany na wzór traktatu z Dunkierki. Reasumując: sprawa Niemiec zajmie najważniejsze miejsce. Duch Hitlera wciąż jeszcze jest nad nami.

Nie jest to przypadkiem. Historia Europy od czasów Ententy aż do wczoraj uczy nas, że Niemcy silne politycznie i ekonomicznie mogą dowieść przewagę szale europejskiej równowagi. Z drugiej strony nie mniej wymowna historia depresji gospodarczych poucza, że rozkład ekonomiczny jest zaraźliwy. Mocne czy słabe — Niemcy są zawsze niebezpieczne. Właśnie w sposobie podejścia do tego dylematu różnią się między sobą mocarstwa, konferujące w Moskwie. Z tego też względu nie można uważać za pewnik, że osiągnięte są porozumienie. Jednak pozostaje nadzieja, że rozmowy moskiewskie skierują politykę mocarstw na takie tory, które prowadzić będą do zdecydowanej i ściślejszej współpracy.

Nadzieje na powstanie jakiegoś dokładnie określonego systemu postępowania z Niemcami, zdolnego wytrzymać próbę wielu lat, mogą łatwo okazać się złudne. To, czego wypada nam oczekiwać, jest sprawą o zakresie większym, ale zarazem szerszym. Chodzi tu nie tyle o system, obejmujący każdą możliwą dziedzinę polityki dotyczącej Niemiec, ile o ugruntowanie przekonania wśród wielkich mocarstw, że każde z nich może polegać na gotowości innych do traktowania za przeciwnych problemów w duchu szczerzej współpracy. Po klęsce Napoleona, „Święte Przymierze” wkrótce przestało być związkiem obronnym przeciw agresji francuskiej, a przekształciło się w szeroki system ochrony pokoju zarówno wewnątrz, jak i międzynarodowego, w system tak bardzo potrzebny Europie dla dokonania wielkiego dzieła rozbudowy, które rozpoczynało się właśnie wtedy. Dzi-

ślij też Europa potrzebuje — jeżeli nie pokoju i rozbudowy, to w każdym razie pokoju i odbudowy.

Nie jest przesadnym pesymizmem przypuszczać, że niepowodzenie któregoś z tych dwóch zadań może pociągnąć za sobą ogólną katastrofę. Lecz jeśli rozmowy moskiewskie potrafią wytworzyć właściwą atmosferę współpracy i wzajemnego zaufania, wówczas napewno ukaże się możliwość nie tylko rozwiązania dylematu niemieckiego, lecz także uzdrowienia ran wojennych, których leczenie ledwie się zaczęło.

**The Yorkshire Post.**

## SPRAWY INDIJ W IZBIE GMIN

W Izbie Gmin wywiązała się ważna dyskusja na temat Indii. Przyczyną jej stał się wniosek rządowy, domagający się poparcia Izby dla projektu przekazania władzy w ręce indyjskie nie później, jak w czerwcu przyszłego roku. Opozycja zgłosiła uargumentowaną poprawkę do tego wniosku, w której jakkolwiek pochwala w zasadzie decyzję umożliwienia Indiom osiągnięcia pełnego samorządu, gdy tylko będzie to możliwe, to jednak potępia się ustalenie arbitralnego terminu, określającego moment wyrażenia się przez W. Brytanię jej odpowiedzialności za losy Indii. Poprawka wskazuje, że ustalając datę przekazania władzy bez względu na okoliczności, rząd przeszkadza już teraz możliwości opracowania jakiegokolwiek rozsądnego planu konstytucyjnego i ignoruje wszelkie zobowiązania w stosunku do mniejszości.

Ten zarzut opozycji nie wynika z braku poczucia odpowiedzialności ani ze złości. Przyczyną jego jest szczerą troską o rezultaty zbyt pochopnego oświadczenia rządu i obawa, że obietnice obrony interesów indyjskich mniejszości zostaną zaniedbane. Jak dotąd, wszystkie propozycje przekazania władzy w ręce indyjskie, wysuwane przez W. Brytanię, uzależnione były od porozumienia się głównych partii indyjskich. Nadzieją rządu jest, że porozumienie to nastąpi przed, gdy Hindusi zdadzą sobie sprawę, że los ich kraju leży obecnie w ich własnych rękach i ma się rozstrzygnąć w przeciągu kilku zaledwie krótkich miesięcy. Cóż jednak się stanie, jeśli nadzieja ta okaże się płonna?

Wielu autorytatywnych mówców, zabierających w ubiegłym tygodniu głos w Izbie Lordów, wykazało, że nie ma mowy o stworzeniu nowej konstytucji dla Indii, w krótkim okresie, dzielącym nas od chwili wycofania się W. Brytanii z tego kraju. Tymczasem mówcy rządowi przedstawili zaledwie mgliste zarysy planu, mającego wypełnić niebezpieczną lukę, powstałą wskutek braku konstytucji. Czy czynnikami brytyjskie winny przekazywać swoje zobowiązania jakiejś administracji lub administracjom indyjskim, skłóconym na przód, bez żadnej gwarancji, że kraj nie popadnie natychmiast w żaźarte walki wewnętrzne? To byłoby śłośnym zakończeniem długiej ery brytyjskiego panowania. Należy spodziewać się, że w czasie debaty nie padną żadne słowa, obliczone na przytępienie szkody sprawie Indii. Chociaż metody i termin przekazania władzy są przedmiotem ostrej różnicy poglądów, wszystkie partie zgadzają się na zapewnienie Indiom samorządu tak prędko, jak to tylko będzie możliwe. Poprawka opozycji wyraźnie podkreśla ten punkt widzenia.

Izba Gmin najzupełniej podziela pragnienie Lorda Halifaxa wykazania wobec Indii stałej dobrej woli i sympatii w obliczu przelomowych decyzji, przed którymi stoją one obecnie. Partia konserwatywna odczuwa tak silnie zastrzeżenia wobec obecnej polityki rządu tylko dlatego, że obawia się, iż rząd mógłby zlekceważyć moralną odpowiedzialność, którą nakazuje mu oddać władzę w warunkach, zapewniających bezpieczeństwo i dobrobyt ludności Indii.

**The Yorkshire Post**

## JAK DŁUGO?

Ponowny wybuch terroru w Palestynie jest przypomnieniem, że decyzja rządu przedłożenia tej sprawy ONZ sama w sobie nie zmieniła niczego. Bezmyślne okrucieństwo terrorystów, niemożność powstrzymania ich przez większość żydowską, nieuniknione, lecz próżne represje, ogólna atmosfera nienawiści i strachu, która czyni nieznosnym życie żołnierzy i ludności cywilnej; wszystkie te rzeczy trwają i trwać nie przestają, dopóki nie znajdzie się rozwiązanie dla całej sprawy.

Nie tylko przyjaciele i krewni ofiar, ale znaczna większość ludności podejmuje gorzki okrzyk Churchilla: „Jak długo jeszcze będzie to trwało?” Minister Creech, Jones, który zasługuje na uznanie za swe wysiłki, zmierzające do pewnego uspokojenia, oświadczył, że rząd ciągle rozpatruje możliwości wnieśienia sprawy Palestyny przed ONZ, zanim zbierze się we wrześniu Ogólne Zgromadzenie. Sytuacja jest tak poważna, że powinno się z wielką ostrożnością rozważyć, czy nawet widoczne szkody, wynikające z odwołania się do Rady Bezpieczeństwa, nie zostaną zrównoważone przez zysk na czasie. Z drugiej strony — czy nie byłoby możliwe przedłożyć tę sprawę Radzie Międzynarodowej, która zbierze się w każdym razie w tym miesiącu i która na dalszą metę musi przyjąć pewną odpowiedzialność? W międzyczasie można nakłonić Agencję Żydowską do współpracy bardziej intensywnej niż dotychczas, pozwalając na tymczasowy wzrost imigracji, która by objęła uciekinierów, znajdujących się obecnie na Cyprze. Takie ustępstwo można by nazwać — zaledwie „łagodzeniem”, ale nie powinno się go potępiać tylko na tej podstawie, jeśli by mogło ocalić życie żołnierzy brytyjskich i uczynić znośniejszym życie tych wszystkich, którzy muszą mieszkać w Palestynie w nadchodzących, trudnych miesiącach — czy to będą Brytyjczycy, Arabowie, czy Żydzi.

**The Manchester Guardian**

## WOJSKO I CZŁOWIEK

Tegoroczne sprawozdanie dotyczące spraw obrony kraju, przedstawione wczoraj parlamentowi przez p. Alexandra, jest pod pewnymi względami mniej optymistyczne, niż analogiczny dokument, przedłożony w lutym ub. roku przez p. Attlee. Spodziewano się wtedy, że do końca roku 1946 stan liczebny wszystkich trzech broni wynosić będzie łącznie tylko 1.100.000 wyszkolonych żołnierzy, plus 100.000 będących w trakcie szkolenia. Okazało się obecnie, że stan wyraża się liczbą 1.427.000 mężczyzn i kobiet. Nowe sprawozdanie podkreśla, że podejmowano próby zredukowania tej zbyt dużej liczby, zwalnając nawet wyszkolony personel do życia cywilnego i przemysłu.

Ochotnicy pobór do armii regularnej nie był zadowolający, a odbudowa wojsk pomocniczych jest dopiero w początkach. Z powyższych względów nie można uważać, aby liczba ludzi, zabranych jeszcze pod broń, była nadmierna. Rząd ocenia, że z końcem marca przyszłego roku będącymi wciąż jeszcze potrzebowali 1.087.000 mężczyzn i kobiet w wojsku. Ponadto niewiele mniej, jak pół miliona osób cywilnych zatrudnionych jest we wszelkiego rodzaju służbach pomocniczych. W chwili, kiedy cały kraj uwiękany jest w kryzys, spowodowany między innymi brakiem rąk do pracy w przemyśle, łatwo jest życzyć sobie, aby wymagania obronne kraju były mniejsze; było by jednak szaleństwem przedstawiać życzenia na miejsce konkretnych możliwości. Jakże są nasze konieczności obronne — można to określić z grubsza na podstawie danych, zawartych w sprawozdaniu pod dwoma nagłówkami: potrzeby bieżące i potrzeby długoterminowe. Z tych pierwszych, najważniejsze są Niemcy. Jest rzeczą wątpliwą, czy nasze siły w tym kraju mogą być nadal uszczuplane. Traktat pokojowy z Austrią umożliwi nam zapewne wycofanie się stamtąd, a ewakuacja Wenecji i Juljskiej i Grecji może też wkrótce okazać się możliwą. Nie sposób odgadnąć, jaka ilość wojska potrzebna będzie w Palestynie w najbliższych mie-

# Przymierze anglo-francuskie

## Tło historyczne

Przymierze anglo-francuskie, podpisane w Dunkierce 4 marca, jest historycznym wydarzeniem o głębokim znaczeniu.

W. Brytania i Francja poprzednio już zobowiązały się na lat 50 do wzajemnej pomocy na wypadek ewentualnej agresji niemieckiej, a także podjęły się skoordynować swoje stosunki ekonomiczne. Obie strony kontraktujące pragną, aby przymierze było trwałe. Francuski minister spraw zagranicznych, Bidault, wyraził to w następujących słowach: „Narody brytyjski i francuski są teraz zjednoczone”.

Obecne przymierze obu krajów nasuwa na myśl dawniejsze wysiłki, zmierzające do ich zjednoczenia. 16 czerwca 1940 r., na krótko, zanim marszałek Pétain — jako głowa utworzonego przezeń rządu — zdecydował się skapitulować przed Niemcami, rząd brytyjski zaproponował połączenie z Francją w uroczystym akcie, któryby głosił: „Francja i Wielka Brytania nie będą już dwoma narodami, ale jedną unią francusko-brytyjską. Konstytucja unii stworzy wspólną organizację obronną oraz wspólną politykę zagraniczną, finansową, gospodarczą. Każdy obywatel francuski natychmiast otrzyma obywatelstwo brytyjskie; każdy poddany brytyjski stanie się obywatelem Francji”.

Rząd marszałka Pétaina odrzucił tę propozycję, wychodząc z bezpodstawnego założenia, że przymierze oznaczałoby doprowadzenie Francji do stanu dominium brytyjskiego. Dopiero, gdy Francja 5 lat później została oswobodzona dzięki wysiłkom Sprzymierzonych i francuskiemu ruchowi oporu (w którym min. Bidault grał wybitną rolę), uznano — jako konieczność dla obu krajów — przymierze, które mogłoby stać się rzeczywistą unią.

Sądzą, że najwłaściwszą interpretacją przymierza zawartego obecnie, a nie będącego unią — jest stwierdzenie, że przymierze to jest punktem wyjściowym do ustalenia takich stosunków anglo-francuskich, które prowadzić będą do faktycznej unii.

Moje osobiste wspomnienia, dotyczące stosunków francusko-brytyjskich, obejmują więcej niż pół wieku. W 1894 r. brytyjski ambasador w Paryżu oświadczył mi, że wojna między Francją a W. Brytanią może wybuchnąć każdej chwili, z powodu sporu o prawa żeglugi morskiej na wodach siamskich.

## TARCIA W POŁEN. AFRYCE

Trzy lata później w 1897 r. francuski minister spraw zagranicznych Hanetaux uprzedził mnie o groźnym targu między misją francuską pod kierownictwem pułkownika Marchand (który wtedy przemierzał Afrykę z zachodu na wschód) i wojskiem anglo-egipskim, pod dowództwem generała Kitchenera, które to wojsko posuwało się wzdłuż Nilu w kierunku Sudanu. W jesieni 1898 roku uniknięto targu jedynie dzięki taktowi generała Kitchenera, któ-

ry nakłonił pułkownika Marchand w Faszdzie do wycofania się bez walki. Rząd brytyjski dał jasno do poznania, że wojnę z Francją muszą wywoływać wszelkie anglo-francuskie nieprzyjemne posunięcia w rejonie górnego Nilu.

To uniknięcie wojny w ostatniej chwili nakłoniło oba kraje do porozumienia się w sprawie ich wspólnych interesów w północnej Afryce. Jednak wrogie nastawienie Francji wobec W. Brytanii w czasie wojny południowo-afrykańskiej między 1899—1902 r. zaogniło na nowo te stosunki.

**Daily Telegraph**

To uniknięcie wojny w ostatniej chwili nakłoniło oba kraje do porozumienia się w sprawie ich wspólnych interesów w północnej Afryce. Jednak wrogie nastawienie Francji wobec W. Brytanii w czasie wojny południowo-afrykańskiej między 1899—1902 r. zaogniło na nowo te stosunki.

W maju 1903 r. król Edward VII, którego znajomość planów niemieckich — oparta na osobistym doświadczeniu — skłoniła do szukania ścisłego porozumienia z Francją, położył fundamenty porozumienia, odwiedzając prezydenta francuskiej republiki. Na tych fundamentach Francja i W. Brytania zawarły entente cordiale, która została podpisana 8 kwietnia 1904 r.

Entente nie była przymierzem. Uznawała przewagę brytyjską w Egipcie i prawo Francji, sąsiadującej z Marokiem, do utrzymania ładu i wprowadzenia reform w cesarstwie marokańskim. Jednakowoż cesarz niemiecki i rząd uważał to za antyniemieckie przymierze — i na wiosnę 1905 r. oraz w lecie 1911 r. próbowali je zerwać, kwestionując francuskie prawa do Maroka. W. Brytania dopomagała Francji w przeciwstawianiu się tym wysiłkom.

## WSPÓLPRACA MORSKA

Począwszy od 1911 r. ekspansja Niemiec na morzu zmusiła W. Brytanię do skoncentrowania swojej marynarki na Morzu Północnym. Wtedy Francja podjęła się koncentracji swojej floty na Morzu Śródziemnym na zasadzie przyrzeczenia, że marynarka brytyjska będzie w razie potrzeby osłaniała francuskie północne brzegi przed niemieckim atakiem morskim. Nawet to porozumienie nie było formalnym przymierzem. Była to ograniczona gwarancja w razie określonego wypadku. Jednak na początku sierpnia 1914 r. ta ograniczona gwarancja ocalała entente cordiale od upadku. Austro-Węgry najechały Serbię a Niemcy byli już rzędnąc wciągnięci do Francji przez Belgię. Ponieważ W. Brytania była zobowiązana bronić tylko neutralności Belgii, rząd brytyjski wahał się przed wystąpieniem wspólnie z Francją, której obawy zostały uspokojone jedynie wyraźnym potwierdzeniem, że Anglicy podejmują się osłony brzegów francuskich przed atakiem niemieckim.

Potem, w pierwszej wojnie światowej W. Brytania i Francja walczyły jako sprzymierzeńcy. Ale na konferencji pokojowej w Paryżu w r. 1919 W. Brytania i Stany Zjednoczone sprzeciwiły się francuskiej okupacji terytorium niemieckiego na lewym brzegu Renu. Zamiast tego zaproponowali Francji anglo-amerkańską gwarancję pomocy, gdyby stała się kiedykolwiek ofiarą niesprowokowanej agresji niemieckiej. W 1920 r. senat Stanów Zjednoczonych odrzucił tę gwarancję i W. Brytania — krótkowzrocznie — przyzwoliła na jej upadek. Uraza Francuzów wywołała napięcie stosunków anglo-francuskich, którego nie potrafiły usunąć dwuznaczne traktaty lokarneńskie w 1925 r.

Na początku 1935 r. niebezpieczeństwa ataku ze strony Niemiec hitlerowskich skłoniło Francję i W. Brytanię do rozmów nad wspólną akcją wojskową. Mimo to we wrześniu 1939 r., kiedy Niemcy najechali Polskę, Francja wahała się przez kilka godzin, czy pójść w ślad za brytyjskim wypowiedzeniem wojny.

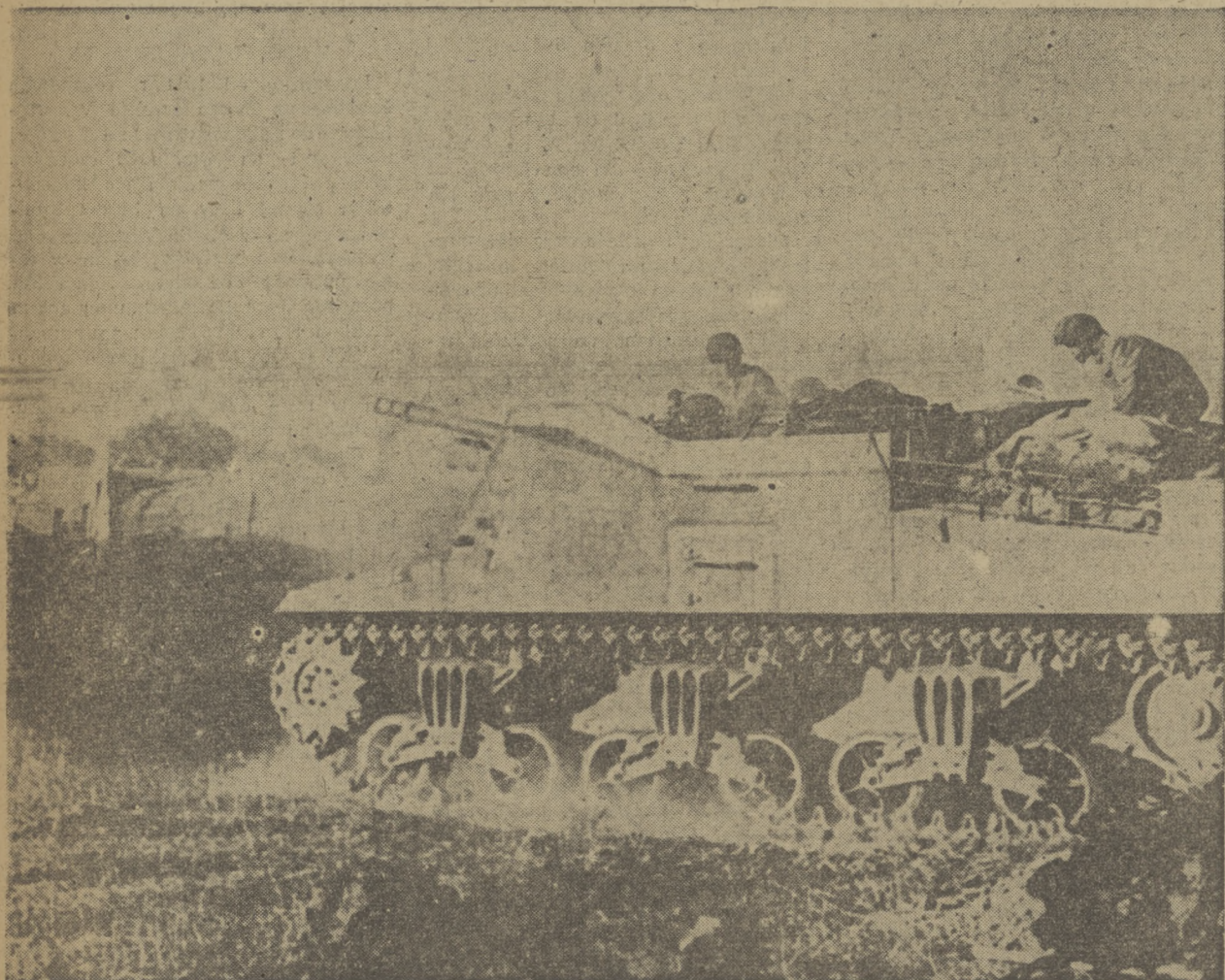
Luka w stosunkach anglo-francuskich, pozostawiona przez Pétaina, została obecnie wypełniona przez traktat w Dunkierce. Uważam, że traktat ten stanowi ostateczne uznanie faktu, że niezależność i bezpieczeństwo W. Brytanii i Francji wymaga trwałego związku obu krajów. Z uznania tego, jak sądzę, wyniknę taki stopień współpracy politycznej i ekonomicznej, który będzie ręką miłą pokoju i stabilizacji; w zadowolonej Europie i na rozległych obszarach świata.

**Wickham Steed**

# Z WALK POLSKICH SIŁ



Polska kolumna samochodowa w północnej Afryce (1943)



Polskie oddziały w czasie akcji w Normandii (sierpień 1944)



Polskie auto pancerne, wyrzucone w powietrze siłą wybuchu miny podczas walk w Normandii



Na zdjęciu obsługa z całego moździerza, wspierającego akcję patroli (8 armia), pod osłoną zniszczonego niemieckiego działka smotoryzowanego



Polscy czołgści na pustyni w północnej Afryce. Przed wyruszeniem do akcji żołnierze sprawdzają stan swojej maszyny

# ZBROJNYCH

Cieszymy się mogąc ukazać naszym czytelnikom cykl zdjęć nigdzie dotąd nie publikowanych, obejmujący działania polskich sił zbrojnych na wszystkich frontach — od Norwegii po Afrykę — od r. 1940 do r. 1945. Historię tych kampanii nakreślił brytyjski korespondent wojenny Christopher Buckley w swych artykułach, zamieszczonych w nr. 4, 5 i 6 Głosu Anglii.



Ciężkie warunki terenowe walk w Norwegii



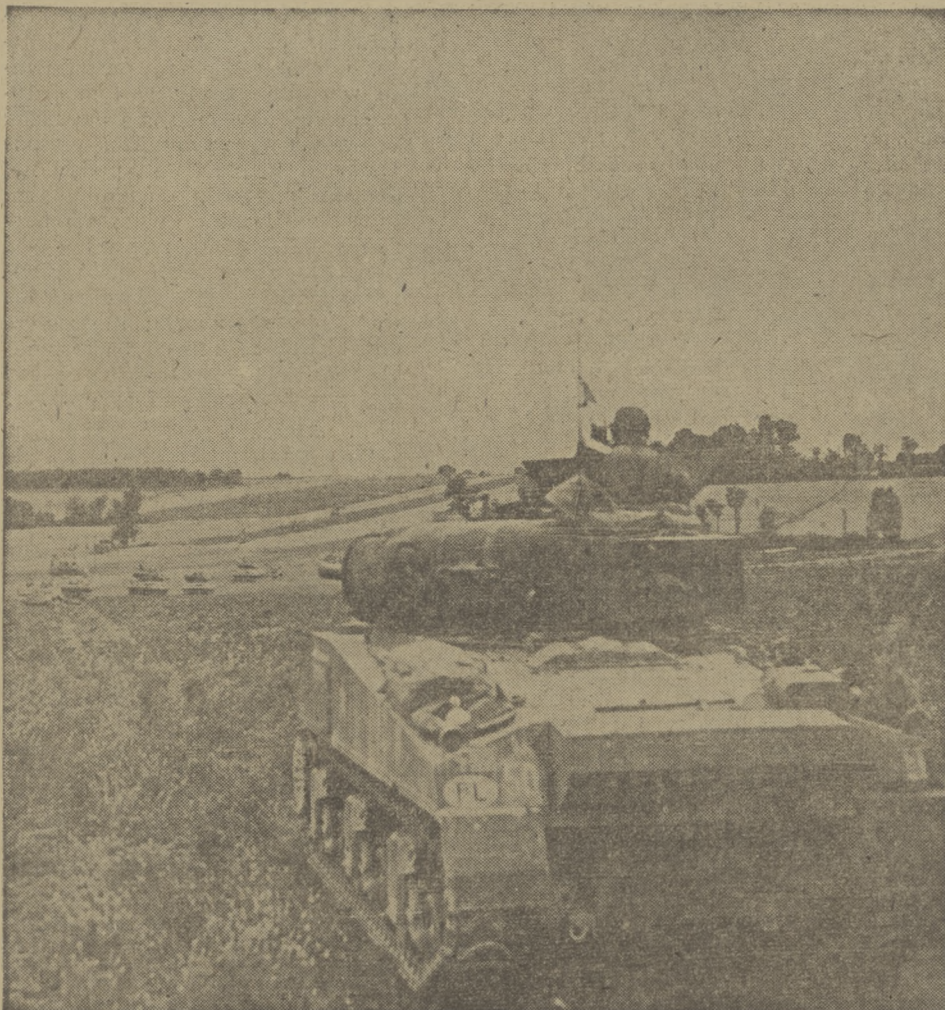
Holandia na linii frontu Tilburg-Breda. Kolumna czołgów gotowa do wyruszenia na „wodny” front



Patrol polski, (8 armia) wkłada na siebie białe nakrycia cichonne



Polskie oddziały w Normandii w 1944 r.



Fragm. z akcji armii kanadyjskiej i dywizji polskiej, podjętej dla przecięcia drogi Falaise—Paryż, by zamknąć nieprzyjaciela w kotle. Na zdjęciu jak okiem sięgnąć, widzimy polskie czołgi w akcji.



Polskie oddziały z 8-mej armii zdobywały Plemont, walczyć o każdy prawie dom. Na zdjęciu polska pluton wykorzystuje najmniejszą zasłonę przy torowisku sobie drogę przez miasto.

# English without Tears

Ponieważ nie jesteśmy obecnie w stanie podać tekst lekcji nadawanych przez B.B.C., w najbliższym tygodniu, podamy poniżej jedną z lekcji transmitowaną przez B.B.C. przed kilkoma miesiącami.

## Lekcja dwudziesta dziewiąta

### JOHN AND JANE VISIT A FACTORY

JANE: Hallo, John.  
JOHN: Hallo, Jane. Last week we took listeners to visit the office of Messrs. James Smith & Sons, didn't we?  
JANE: Yes, that's right—they have a factory in which they tin fruit—that is put in tins in order to preserve or keep it.  
JOHN: Yes, and we read a letter which they had written to another firm, Messrs. Charles Wood & Company, quoting, or giving them the price for some fruit, some plums.  
JANE: I wonder if Smith's have received an order, a request, for the plums from Wood's?  
JOHN: Well, let's go to their office and see... Here's Mr. Smith talking to his secretary, Miss Jones.  
SMITH: Miss Jones, have you got the copy of that quotation we sent to Messrs. Charles Wood & Co.? They've sent us an order, and I want to see exactly what I said to them.  
MISS J.: Yes, I filed it in the quotations file. I put it under the letter W for Wood. Here it is.  
SMITH: Ah yes, that's right,—it was for twenty cases of plums. Now I must look at the stock list, to see if we've got enough plums in stock to supply them at once.  
JOHN: Mr. Smith finds that there are enough plums in stock, and so the fruit ordered by Wood's can go at once. He gives the order to a clerk, who makes out three copies of it—that is, he writes out the order once taking two carbon copies.  
JANE: What happens to all the copies?  
JOHN: Well, the first one is used as the invoice, or bill, which is sent to the firm which buys the fruit,—Wood's in this case.  
JANE: It isn't sent until the fruit has left the factory is it?  
JOHN: No, it's posted as soon as the goods have been sent, as soon as they are on their way to the customer.  
JANE: And what about the other copies of the form?  
JOHN: Well, one is for the warehouse, where the fruit is stored, or kept, to tell them that twenty

cases of plums are to be sent away. And the other is for the Despatch Department—the department which packs up and despatches, or sends, the fruit.

JANE: I see.  
JOHN: To-day Mr. Smith wants to talk to the head of the warehouse, and he takes the warehouse copy of the order down with him. On his way, he has to pass through the factory, where the fruit is being put into tins.  
JANE: He sees the belts or bands, on which the tins are standing. As these belts move along they carry the tins to the various machines. He finds the Works Manager—that is the Manager of the factory or works—looking carefully at one of the machines, the one which fills each tin as it passes with the right amount of fruit and syrup,—that is, sugar and water.

SMITH: Everything seems to be working smoothly to-day, doesn't it?  
MANAGER: Yes, we've had very little trouble with this new machine we've just bought.  
SMITH: It has a bigger output—it turns out or produces more than the last one doesn't it?  
MANAGER: Yes, it turns out twenty tins a minute more than the last one. It's speeded up the output of the whole factory.

JOHN: After Mr. Smith has also looked at the machinery, he goes back to the office.

JANE: And the fruit is sent to Wood's, and the invoice is posted that night. Do Wood's send the money as soon as they get the invoice?  
JOHN: Well, not immediately. You see, they have a monthly account, that is, they pay at the end of each month. They may order more fruit from Smith's before the month ends.

JANE: I see. And so they get a bill at the end of the month for all the goods they've bought?  
JOHN: Yes, they get a bill, or statement, as it's usually called. This statement gives details of all the invoices for the month, and shows the total which they owe to Smith's. They pay this statement by sending a cheque to Smith's for the amount.

JANE: Well, I suppose that's the end of this transaction, this piece of business, between Smith's and Wood's. The fruit is delivered, the invoice arrives by post, and the goods are paid for at the end of the month.  
JOHN: Well, as a matter of fact, this isn't quite the end of it, because something went wrong. One of the

tins of plums arrived damaged, or spoilt.

JANE: How did that happen?

JOHN: Well, when the lids or covers were being nailed on to the boxes, one of the nails made a hole in a tin. When Messrs. Wood & Company unpacked the box, they found the damaged tin and they wrote this letter:

Dear Sirs,

We have to-day received your consignment of twenty cases of plums. We are sorry to inform you that on examination we find that one of the tins has been badly damaged by a nail used to fasten the case. We shall be glad if you will kindly send us a credit note for the value of this tin.

Yours faithfully,

JANE: And then I suppose Smith's will send Wood's a credit note—that is, a note, giving them credit for the value of this tin.

JOHN: Yes, that's right. And when they make out the statement at the end of the month they will debit Wood's with, that is, charge them for, the plums, but they will credit them with the price of the damaged tin. And that's the end of this deal or transaction.

### JAN I JANKA ZWIEDZAJĄ FABRYKĘ

JANKA: Hallo, Jasiu.

JAN: Hallo, Janko. W zeszłym tygodniu zaprowadziłam (wzięliśmy) (sluchaczy) do biura (firmy) „James Smith & synowie”, nieprawdaz?

JANKA: Tak to prawda — oni mają fabrykę, w której robią konserwy z owoców — tj. wkładają je do puszek (puszkują) celem zakonserwowania ich lub przechowania.

JAN: Tak i czytaliśmy list, który napisali do innej firmy, „Charles Wood & Company” składając im ofertę, czyli podając im cenę jakichś owoców czy śliwek.

JANKA: Jestem ciekawa czy (firma) „Smith” otrzymała zamówienie na śliwki od firmy „Wood”?

JAN: Więc chodzimy do ich biura i zobaczmy. Oto p. Smith rozmawia ze swoją sekretarką.

SMITH: Panno Jones, czy ma Pani kopię oferty, którą posłaliśmy do firmy „Charles Wood & Company”? Oni przysłali nam zamówienie i chcę zobaczyć dokładnie, co im polecałem (powiedziałem).

PANNA JONES: Tak złożyłam ją do teczek z ofertami. Złożyłam ją pod literę „W” dla „Wood”. Oto jest.

SMITH: Ach tak, to prawda — chodziło o dwadzieścia skrzynek ze śliwkami. Muszę teraz popatrzeć na spis zapasów, żeby się przekonać, (zobaczyć) czy mamy dosyć śliwek na składzie, aby dostarczyć je zaraz.

JAN: P. Smith uważa, że jest dosyć śliwek na składzie, więc owoce zamówione przez firmę „Wood” mogą być odesłane zaraz (mogą iść zaraz). On daje polecenie urzędnikowi, który wypisuje (robi) trzy kopie, to znaczy pisze raz polecenie i 2 kopie przez kalkę.

JANKA: Co się dzieje ze wszystkimi kopiami?

JAN: Więc pierwsza służy (jest używana) jako faktura, albo jako rachunek, który się wysłała do firmy, która kupuje owoce, w tym wypadku do firmy „Wood”.

JANKA: Ona nie jest wysyłana, dopóki owoce nie wyjdą z fabryki, nieprawdaz?

JAN: Nie, wysyła się ją pocztą, jak tylko towar został wysłany, jak tylko znajdzie się w drodze do klienta.

JANKA: A co (się dzieje) z tamtymi kopiami?

JAN: Więc jedna jest dla składu, gdzie owoce są złożone, czyli przechowane, żeby go zawiadomić (m powiedzieć), że ma się wysłać 20 skrzynek śliwek. Druga jest dla ekspedytury, tj. oddziału, który pakuje i wysyła owoce.

JANKA: Rozumiem (widzę).

JAN: Działaj p. Smith chce mówić z kierownikiem składu (owoców) i zabiera ze sobą na dół kopię (dla składu). Idąc musi przejść przez fabrykę, gdzie się owoce wkładają do puszek.

JANKA: Widzi pasy, na których puski stoją. Gdy te pasy się przesuwają, niosą puski do różnych maszyn. Znajduje kierownika zakładów — tzn. kierownika fabryki — patrzącego uważnie na jedną z tych maszyn, na tę, która napemnia każdą puszkę, gdy nadejdzie, odpowiednią ilością owoców i syropu — to znaczy cukru i wody.

SMITH: Wszystko wydaje się być dzisiaj w porządku (ładko pracować), nieprawdaz?

KIEROWNIK: Tak, mieliśmy bardzo mało kłopotu z tą nową maszyną, którą właśnie kupiliśmy.

SMITH: Ma większą wydajność — wydaje, czyli produkuje więcej — niż poprzednia (niż ostatnia), nieprawdaz?

KIEROWNIK: Tak, wydaje o 20 puszek na minutę więcej, niż poprze-

dnia maszyna. Przyspieszyła produkcję (wydajność) całej fabryki.

JAN: Gdy p. Smith popatrzył także na maszynę, wraca do biura.

JANKA: I owoce są wysłane do „Wood'a” i faktura wysłana pocztą tego wieczoru (nocy). Czy „Wood” wysłał pieniądze zaraz po otrzymaniu faktury?

JAN: Otóż nie natychmiast. Widzisz, oni mają miesięczny rachunek, to znaczy, że płacą z końcem każdego miesiąca. Oni mogą zamówić więcej owoców u „Smith'a” przed końcem miesiąca.

JANKA: Rozumiem (widzę). Dostają więc rachunek z końcem miesiąca za wszystkie towary, które zakupili?

JAN: Tak, dostają rachunek lub wykaz, jak to zwykle nazywają. Ten wykaz podaje (szczegółowo) wszystkie faktury tego miesiąca i (wykazuje) sumę, którą są winni Smithowi. Płacą za ten rachunek (wykaz), wysyłając czek na daną sumę do firmy „Smith”.

JANKA: (Więc) uszkodzić, że to koniec tej transakcji, tego interesu, pomiędzy Smithem a Woodem. Owoce zostały dostarczone, faktura przychodzi pocztą, a za towary płaci się z końcem miesiąca.

JAN: (Więc) faktycznie to nie jest jeszcze koniec (tego), ponieważ coś nie było w porządku (złe poszło). Jedną z puszek ze śliwkami przyszła uszkodzona czyli zepsuta.

JANKA: Jak się to stało?

JAN: Otóż, gdy się przybliżała wieża, czyli przykrywki na skrzynkach, jeden z gwoździ zrobił dziurę w puszcze. Gdy panowie Wood & Company rozpakowali pudło, znaleźli uszkodzoną puszkę i napisali taki list:

Droży Panowie

Otrzymałm dzisiaj waszą przesyłkę dwudziestu skrzyń śliwek. Przykro nam zawiadomić Panów, że po zbadaniu, znajdujemy jedną z puszek mocno uszkodzoną gwoździem, użytym do zabicia skrzyni. Będziemy wdzięczni (zadowoleni) jeśli Panowie zechcą nam łaskawie wysłać akredytywę na wartość tej puszk.

z poważaniem

JANKA: Przypuszczam więc, że firma „Smith” wysłała do firmy „Wood” akredytywę, tzn. list, kredytujący im wartość tej puszk.

JAN: Tak jest. A kiedy zrobią rachunek na końcu miesiąca, obciążą (rachunek) Wooda, za śliwki, lecz policzą im cenę za uszkodzoną puszkę. To jest koniec tego interesu, czyli transakcji.

## WILLY GOLDMAN

### Jednak przeprowadziliśmy się

Nikt oczywiście nie miał naprawdę zamiaru przeprowadzić się. Mówiono się zawsze o przeprowadzce podczas wieczorów zimowych, ot tak, aby podtrzymać rozmowę. Ciasno nam było trochę w domku i zaczęło do pokoju mego brata, ale to przeszkadzało tylko jemu. Przyznać też trzeba, że drzwi nie domykały się i że przejmujące przeciągi hulały po pokojach. Ale czy jest to takim znów ważnym powodem do przeprowadzki? Może też memu ojcu zdawało się, że jeśli tylko będzie oskarżał drzwi dość energicznie i przekonywująco o niedomykanie się, to one same wyprostują się znowu i wypełnią należycie futryny. A potem przyszedł znowu kwiecień, gdy zakwitła jabłoń (której owoce były tak bardzo zakazane, że nie widzieliśmy ich ani razu) i przestalmy myśleć o przeprowadzce. Zaczęliśmy myśleć o wakacjach. Zawsze tak było; nikt naprawdę nie chciał się przeprowadzić.

Możecie sobie więc wyobrazić zaskoczenie, a potem oburzenie mego ojca, gdy pewnego ranka zauważył jakiegoś człowieka, mierzącego nasz ogród przed domem długą taśmą mierniczą. Mój ojciec jest typem posiadacza. Lubi specjalnie pieniądze innych. Z początku traktował jedynie jako „konka” i żalował chyba później, że zrobił z tego business; po przyjeździe do Anglii zabrał się bowiem do metodycznej pracy w tym kierunku. Wynajął mały sklepik kolonialny i poświęcił mu nie tylko kilka

dni, ale także większą część mocy. Stało się jakby przypadkowo, że Pan Bóg myślał, że ojciec mój już dosyć się napracował, wszystkie pieniądze w okolicy już były w kieszeni: ojca, a to wystarczyło, by z nich żyć do końca dni jego. I oto są dzieje, które doprowadziły ojca do zamieszkania w tym domu, pełnym przeciągów.

Ojciec mój na ogół nie objawia swoich uczuć. Nikt z nas nie zaprzeczy co prawda, że kocha on swoje dzieci, ale nie sfałuje uczuciami ojcowskimi nalewo i prawo. Nabycie tych uczuć kosztowało go wiele lat trudu i nie ma bynajmniej zamiaru roztrwonić bez powodu owego cennego nabytku. Lecz gdy ojciec zdecydował się wydać coś, wówczas można być pewnym, że cały świat się o tym dowie. Możliwe, że to prosty przypadek, ale gdy ojciec pojechał w latach dziewięćsetnych do Ameryki, aby się rozejrzeć, czy w San Francisco nie można położyć ręki na jakichś pieniądzech, wówczas dziwnym trafem — akurat w dzień po jego wyjeździe — San Francisco uległo katastrofie trzęsienia ziemi. Kary boskie i mój ojciec nieraz zjawiają się równocześnie. W każdym razie, gdy zobaczył jak ów człowiek wymierza naszą posiadłość, jak gdyby należała do byle kogo, wówczas ojciec zdecydowanym ruchem włożył kapelusz i wyszedł do ogrodu.

„Cóż?” — powiedział do człowieka z taśmą. Ojciec zawsze zaczyna rozmowę w ten sposób.

Jest to zarazem pytanie, pozdrowienie, lub wyzwanie, lecz przede wszystkim — wyzwanie. W tym wypadku oznaczało ono: „Kim pan jest, do diabła i co pan robi w moim ogrodzie?”

Ojciec mój jednak wychowywał się na wsi rosyjskiej i nie lubi używać wielu słów na raz. Człowiek z taśmą odpowiedział: „Wymierzam ogród”.

Bardzo nęmadrze było odpowiadać w ten sposób, bo po pierwsze czynność jego nie ulegała żadnej wątpliwości, a po drugie ojcu memu chodziło o co innego. Zapytał więc tym samym przyjacielskim tonem:



„Czy to pański dom, że pan musi mierzyć ogród?”

Oczywiście mój ojciec wie doskonale, kto jest właścicielem domu. Nie użył on też owego pytania jedynie w celu przyłapania tego jegomościa. Wyraża się on zawsze w podobnie niedwuznaczny sposób, jeśli bowiem jakas rzecz nie jest własnością innej osoby, to nie ulega wątpliwości, że musi ona należeć do mego ojca.

„Nie, jestem z magistratu” — odpowiedział jegomości i dodał tajemniczo:

„Będzie pan miał jutro rano list”.

„Człowiek z taśmą był kłamcą. List przyszedł bowiem już tego

samego wieczoru. Jedyne listy, któreśmy otrzymywali poprzednio z magistratu, zawierały nakazy płatnicze za podatki komunalne i miały zawsze trzy znaczki półpensowe. Ten list jednak był widocznie trzy razy ważniejszy. Był w zalakowanej kopercie, ze znacznikiem wartości trzykrotnie wyższej, a na odwrocie miał herb miasta. Widoczne były ślady palców człowieka z taśmą, pozostawione na kopercie, gdy ją zalepił. Ktoś przypuszczał, że tak człowiek mógł mieć kopertę z herbem!

Z listu wynikało, że magistrat miał zamiar wybudować blok mieszkaniowy akurat w miejscu, w którym stał nasz dom, i że mieliśmy sprzedać cały obiekt i wyprowadzić się z domu. Co za bezczelność! Pomyśleć: jakiś tam magistrat każe nam się wyprowadzać! Z drugiej strony, sprawa musiała rzeczywiście być raczej poważna, bo jakże by inaczej wytłumaczyć owe drogie znaczki na kopercie?

Oczy całość naszej czeredy spędziły wycejukując o jcu. Tylko moja przysiadzista siostra, która zawsze udaje, że sprawy rodzinne jej wcale nie interesują, nie spojrzała na ojca. Wdać jednak było, że i ona płonie z ciekawości, co się teraz stanie. Ojciec zaś obracał w rękę kopertę, przyglądając się herbowi i znaczkom. Ta ekstrawagancja widocznie zrobiła na nim wrażenie.

Brak decyzji był czymś, czego zupełnie nie znaleźmy u ojca. Gdy ojciec otrzymuje listy, wówczas reakcja jego przybiera jedną z dwóch form. Jeśli przychodzi rachunek, wykrzykuje on z oburzeniem:

„A, to złodziej!” i wrzuca świstek do pieca, chyba że za-

wiera on także groźbę przymusowego ściągnięcia należności. Gdy zaś list zawiera pozycję dochodową, wówczas ojciec mruczy łaskawie:

„W porządeczku” i wkłada go do swego rozepchanego portfetu. Nikt nie widział, aby z tego portfetu kiedykolwiek coś wychodziło. Ojciec zdaje się przechowywać wszystkie kwity w tym jedynej celu, aby móc się wykazać na wypadek, gdyby ktoś go posądził o nieplacenie podatków. Jak już poprzednio nadmieniał, ojciec mój jest człowiekiem bardzo uczciwym i nawet wezwanie płatnicze nie potrafi go wyprowadzić do tego stopnia z równowagi, aby się uparł i nie zapłacić należności, a to chyba jest nie byle co.

Wszyscy powstrzymaliśmy oddech, a ojciec w dalszym ciągu patrzył na list bez słowa. Młodszy brat, ten który ma powiększone migdałki, zrobił się purpurowy na twarzy. Nie wiem, co by się stało, gdyby w tej chwili nie uratował sytuacji nasz szwagier. W momencie największego napięcia wszedł on do pokoju.

Rodzina ma wobec szwagra olbrzymi dług wdzięczności, ożenił się on bowiem z moją siostrą (z tą, która ma boleści w krzyżach) właśnie w chwili, gdy ciężą jej zaczynała być widoczna. W rzeczywistości nie miała ona wcale boleści w krzyżach, tylko udawała, by wymagać się od pracy w domu, wszyscy wdziedzieliliśmy o tym doskonale. Mimo to, czulśmy się moralnie zobowiązani wysłuchiwać jego przemówień. Nie myślcie, że nie wymagało to ofiar z naszej strony, bo i bez długu wdzięczności trudno było wytrzymać potok jego słów.

(C. d. n.)





# Brytyjskie studia filmowe

Amatorzy kina na całym świecie przekonali się, oglądając filmy podczas drugiej wojny światowej i po wojnie, że brytyjskie wytwórnie filmowe potrafią wyprodukować cenny i oryginalny wkład do światowego skarbca filmowego.

Droga była długa i uciążliwa — od pierwszych wysiłków aż do obecnych osiągnięć. Zaczęło się to już w r. 1898, kiedy pierwsze brytyjskie studio przystąpiło do nakręcania filmów na polu krykietowym na przedmieściach Londynu. Było to po zmontowaniu pierwszego studio we Francji. Produkcja ta, prymitywna i niedoświadczona — wywołała dziś wiele śmiechu. Pierwszy pełnometrażowy film został nakręcony dopiero w roku 1913. Tytuł jego brzmiał: „Życie Ryszarda Wagnera”...

\*

Z powstaniem wytwórni Gaumont w Shepherd's Bush w dzielnicy zachodniej Londynu (1914), Anglia podjęła swoją działalność, jako producent filmów — w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Po pierwszej wojnie światowej wybudowano więcej wytwórni, a w roku 1920 produkowano filmy w Teddington, Isleworth, Beaconsfield, Ealing, Bushey i Twickenham. Wszystkie te miejscowości leżą niedaleko Londynu.

W kilka lat później Elstree (w Hertfordshire) stało się ośrodkiem brytyjskiego przemysłu filmowego. Stworzono tam kolonię filmową, która obejmowała wytwórnię White Hall, wytwórnię Brytyjską i Dominiálną, wytwórnię Narodową i Boreham Wood. „Amalgamated Studios” nigdy nie zostały użyte dla produkcji, podobnie jak wiele innych wytwórni, zarekwirowanych podczas wojny. Teraz jednakże robi się plany, by wyposażyć je w najnowocześniejsze urządzenia.

W roku 1932 otwarto Brytyjską Wytwórnię Gaumont, a podczas następnych kilku lat zbudowano pewną liczbę nowych wytwórni; między innymi dwie największe wytwórnie angielskie w Denham i w Pinewood, Buckinghamshire.

W roku 1939, przed drugą wojną światową, brytyjski przemysł filmowy posiadał 22 studia, obejmujące 65 scen filmowych, o łącznej powierzchni ok. 60.384 m<sup>2</sup>. Z pomiędzy tych 22 studiów 3 największe (nie licząc „Amalgamated Studios”) to Denham, któ-

re zajmuje przestrzeń 10.265,45 m<sup>2</sup>, Pinewood i Sound City, 5.574 m<sup>2</sup>. Jest też szereg studiów, których powierzchnia waha się między 1.858 m<sup>2</sup> a 3.251 m<sup>2</sup>.

\*

Cały brytyjski przemysł filmowy koncentruje się w samym Londynie wokół miasta, sięgając aż do Beaconsfield w Buckinghamshire i Welwyn w Hertfordshire.

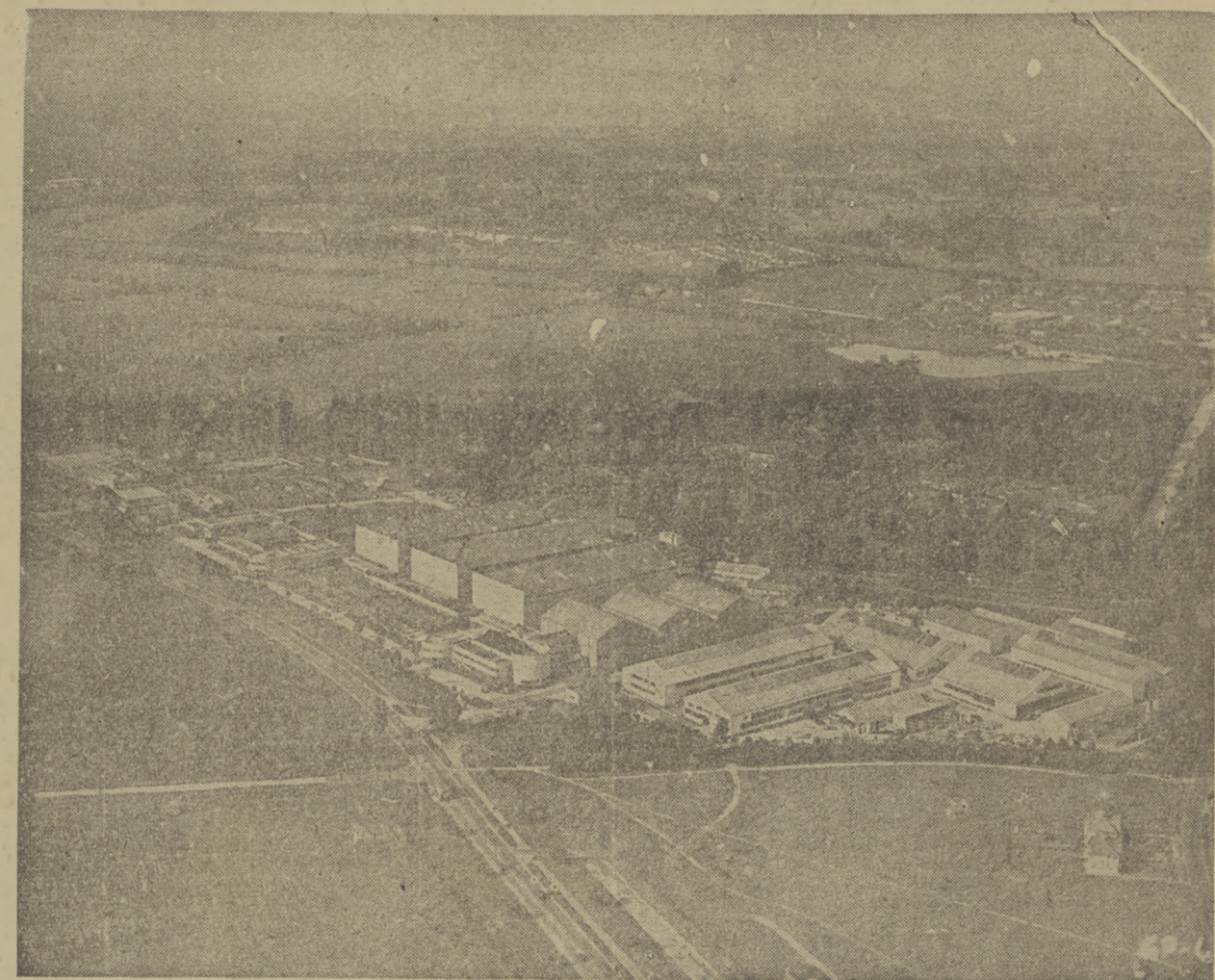
Produkcja została poważnie zahamowana przez wojnę. — Rząd zarekwirował studia. Powołano do wojska techników, aktorów i stolarzy, a produkcję filmów rozrywkowych zmniejszono o przeszło połowę. Z 22 studiów, posiadających 65 scen i zajmujących łączną przestrzeń 60.387 m<sup>2</sup>, będących do dyspozycji w roku 1939, zostało tylko 9 studiów z 30 scenami o łącznej powierzchni 29.445,65 m<sup>2</sup>. Niektóre z tych pozostałych 9 studiów zostały następnie uszkodzone przez akcję nieprzyjacielską.

Personel techniczny, który przed wojną wynosił 3000 ludzi, zmniejszył się w pewnym okresie do 800 osób. Jest to zasługa W. Brytanii, że w czasie intensywnych, nieprzyjacielskich bombardowań wyprodukowała niektóre ze swoich najpiękniejszych filmów.

\*

Od zakończenia wojny, a specjalnie od początku 1946 roku, położenie przemysłu filmowego znacznie się poprawiło, zarówno z powodu demobilizacji techników filmowych z wojska, jak i przez stopniowe zwalnianie z rekwizycji budynków wytwórni.

W normalnych warunkach pokojowych więcej niż 10.000 osób zarabają na swe utrzymanie w brytyjskich studiach filmowych. Około 1.000 osób personelu technicznego różnych rodzajów, łącznie z reżyserami, operatorami filmowymi, operatorami dźwiękowymi, autorami scenariuszów, kierownikami artystycznymi, „przykrawaczami”, pomocnikami reżyserskimi, muzykami i charakteryzatorami zajętych jest w produkcji filmów rozrywkowych, a ponadto 500 osób w filmach krótkometrażowych i dokumentalnych. Było około 1000 pracowników laboratoryjnych wszystkich stopni; liczba ta zwiększyła się podczas wojny do 2000. Ilość stolarzy, monterów, murarzy, dekoratorów i rzemieślników wszelkiego rodzaju wynosi 5000 osób,



Widok z lotu ptaka na kompleks budynków wytwórni filmowej Denham

podczas gdy personel biurowy oblicza się na 1000 osób. Last but not least — artyści, których ilość, włączając w to „gwiazdy”, wynosi około 2000 osób.

\*

Przypatrzmy się na przykład największej brytyjskiej wytwórni w Denham. Zdała od kurzu i dymu Londynu — leży ona w posiadłości, wynoszącej 66,7 hektarów pięknej, angielskiej wsi. Są tam rozległe ogrody, trawniki, lasy, łąki, a nawet strumienie, pełne pstrągów. Możliwość wytwórni Denham wskazuje fakt, że elektrownia jej jest wyposażona w 6 dieselowskich generatorów elektrycznych, z których każdy może rozwinąć stałą moc 750 kw i zwiększyć ją na przeciąg 2 godzin o dodatkowe 25%.

Denham, to mały autonomiczny świat. Mamy więc stolarnie, sklepy metalowe i techniczne, kuźnie i zakłady mechaniczne. Znajdują się też tu przedsiębiorstwa murarskie, modelarskie,

przedsiębiorstwa malarskie i elektromonterskie, są pracownie kostiumów i peruk i pracownie dekoratorskie. Jest i oddział sceniczny. Sam skład dekoracji zajmuje przestrzeń 2.880 m<sup>2</sup>.

W Denham znajdują się laboratoria do nagrywania na stilo, laboratoria dla retuszerów i dla powielania filmów, laboratoria doświadczalne i t. d.

Restauracja mieści 1000 osób. Można ją porównać z każdą najelegantszą restauracją Londynu. Podczas gdy różne jednostki produkcyjne, związane z wytwórnią „Two Cities” nakręcają filmy w Denham, wytwórcy zgrupowani dookoła „Independent Producers” są równie zajęci na 5 scenach w „Pinewood Studios”.

\*

Kiedy wracamy do Londynu, następną wytwórnią, którą mijamy,

to czteropiętrowy gmach Ealing ze sceną do specjalnych efektów. Mniejsze studia Ealing są znane z doskonałej jakości swojej produkcji. Blżej serca Londynu, na ruchliwym przedmieściu Shepherd's Bush, możemy wejść do rozległego budynku Gaumont Studios, które od dawna wyrobiły sobie markę w świecie filmowym. Wytwórnia „Sound City” w Shepperton oraz wytwórnia Riverside na przedmieściu Hammersmith aż huczą od pracy. Również czynne są różne wytwórnie, któreśny już wymienił — i wiele innych. „Popyt” na teren pod wytwórnie jest obecnie o wiele większy, niż możliwość jego zaspokojenia. Jednakże należy się spodziewać, że w niedalekiej przyszłości studia angielskie osiągną pełne możliwości rozwoju.

## Przeгляд filmów

Podczas ostatniej wizyty w Paryżu stwierdziłem z przyjemnością, że wydarzeniem dnia był tam właśnie nasz film „Brief Encounter” (Krótkie spotkanie). Wyświetlano go w kilku kinach jednocześnie — i nigdy chyba jeszcze żaden film zagraniczny nie był chwalony tak gorąco przez Francuzów, zarówno przez publiczność, jak przez krytyków.

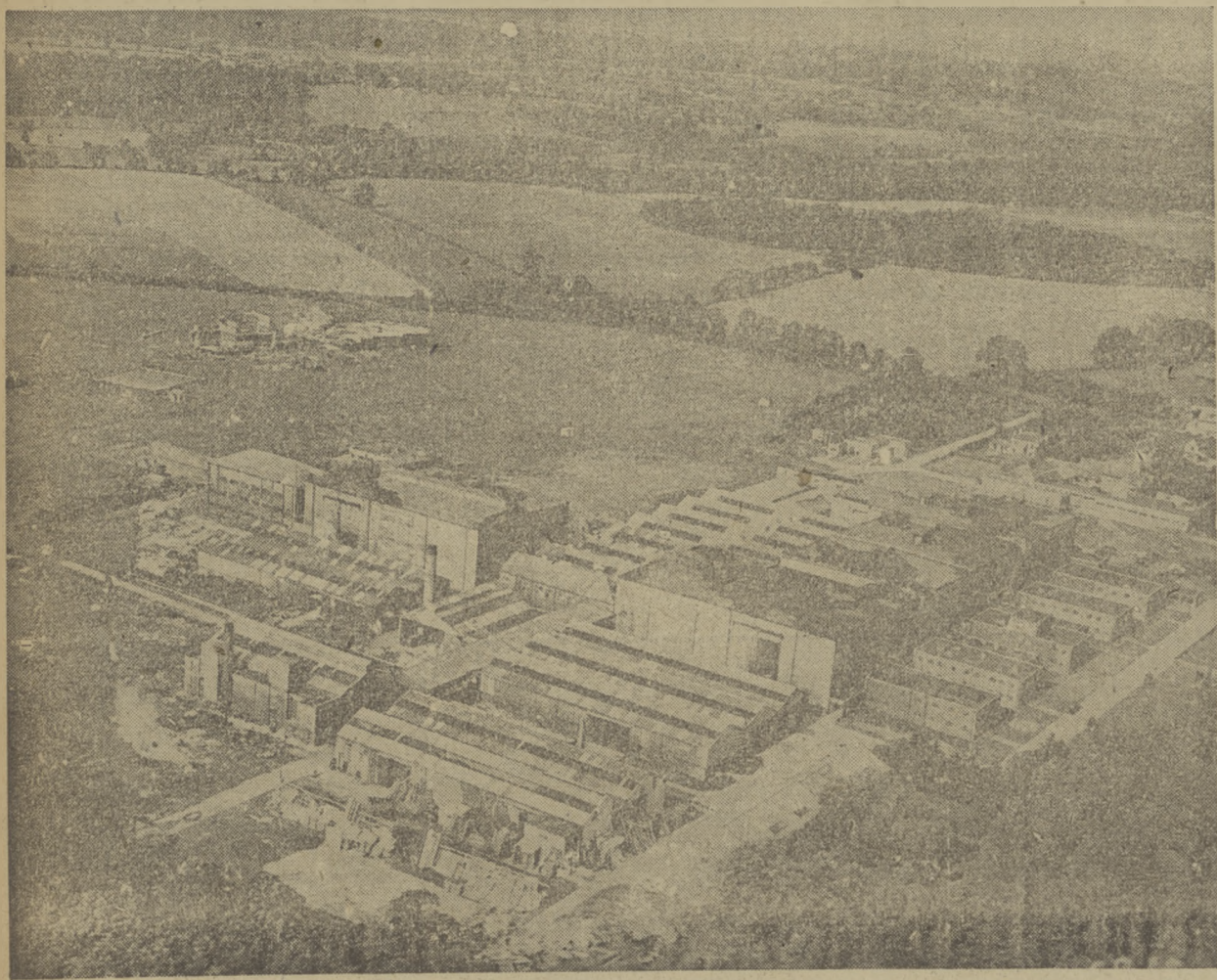
Jednocześnie prasa filmowa dopominała się — błagała wprost — o „Henryka V”. Niektórzy z recenzentów oglądali go już prywatnie — jednak takt polityczny nie pozwolił zapewne na wyświetlenie go publicznie. Taka jest teraz sytuacja polityczna we Francji.

Faktem jest, że zainteresowanie Francuzów naszymi filmami nigdy jeszcze nie było tak żywe. Tym nie mniej jest to zainteresowanie krytyczne. „Czarodziejski trick” (film wystawiony na festiwalu w Cannes, potraktowano w Paryżu sarkastycznie. „Sódmą zasłonę” — którą wielu Anglików uważało za film nie najgorszy, wygwizdano z łagodną ironią. Innymi słowy — Francuzi są głęboko pod wrażeniem najlepszych naszych obrazów, lecz z pewnością nie zatraćili nic ze swego zmysłu selekcji. Mogą zresztą pozwolić sobie na przebieżanie. „Piękna i Bestia” (film Cocteau), „Symfonia Pastoralna” (wg. powieści Gide'a) i „Wrota nocy” (ostatni film Carné) idą teraz jednocześnie w Paryżu. Z tych trzech — jedynie może film

„Wrota nocy” dorównuje najlepszym francuskim produkcjom przedwojennym, wszystkie jednak są bezwątpienia wybitne i stanowią poważny dowód żywotności filmu oswobodzonej Francji. „Wrota nocy” — nawiasem mówiąc — będą niedługo wyświetlane w Londynie. Jest to doskonały film — niedoceniony we Francji — jeden z tych, których prawdziwa, tragiczna wprost wymowa znaleźć może silniejszy oddźwięk u cudzoziemca, niż u samych Francuzów. Jest to komentarz — aż zbyt może ponury komentarz — do sytuacji, w jakiej znalazła się Francja nazajutrz po oswobodzeniu.

Nowy rok przyniósł tymczasem Londynowi trzy nowe filmy. Wszystkie trzy amerykańskie. „Pokusa” — to jeszcze jedna wersja kinowa powieści Hichensa „Bella Donna”. Melodramat solidny, zapleśniały i pretensjonalny. Mógł być zresztą przyjemnym obrazem stylizowanym (styl edwardiański à la Hollywood) gdyby nie Merle Oberon w głównej roli. Pozostaje ona zbyt beznadziejnie Merle Oberon, pomimo niezliczonych fiszbinów w niezliczonych tualetach. Film „Cross my heart” (Jak babcię kocham) jest umiarkowanie zabawny, dzięki hulaśliwym wybrykom Betty Hutton, a „Jane wychodzi za mąż” upamiętnił się jedynie dzięki Robertowi Benchleyowi, który ukazuje nam się w nim przemiło, komicznie i — niestety po raz ostatni.

(Manchester Guardian Weekly)



Wytwórnia filmowa Pinewood, widziana z lotu ptaka



# SPORT

## Piłka nożna

A. Y. WILSON

### Klub „Queens Park“



Low (środkowy pomocnik Norwich) zatrzymał Huttona (środkowego napastnika). — Duke nadbiega, by bronąć.

Dzieje klubu „Queens Park“, to dzieje piłki nożnej w Szkocji, a w pojęciu szerszym — dzieje angielskiej piłki nożnej. Klub został założony w r. 1867. Było to 20 lat przed narodzinami zawodowej piłki nożnej w W. Brytanii. Inne kraje nie znały wówczas zupełnie tej gry.

„Queens Park“ drogi jest każdemu Szkotowi jako pierwszy klub kraju. Siedzibą jego jest światowej sławy Hampden Park w Glasgow. Dla Szkocji Queens Park jest po prostu instytucją, dobrem narodowym; jest klubem, którego dzieje śledzą z najwyższym zainteresowaniem w każdym mieście, miasteczku i wsi.

„Queens Park“ zajmuje jedyne w swoim rodzaju stanowisko w futbolu brytyjskim. Jest to jedyny klub amatorski, biorący udział w ważniejszych rozgrywkach niezliczonych większych i mniejszych organizacji zawodowych.

W chwili zawiązania się „Queens Park“ nie istniała jeszcze zorganizowana piłka nożna ani w Szkocji, ani nigdzie indziej. Młodzież po prostu kopała piłkę na jakimkolwiek wolnym polu. Nie było prawideł gry, wyznaczonego pola, czy nawet przepisów, znaczących bramek. Pewna grupa młodzieży upatrzyła sobie część Queens Park, położonego po stronie południowej Glasgow i postanowiła utworzyć klub.

Niedługo potem powstał cały szereg klubów w Szkocji. Współzawodniczyły one ze sobą o przyjacielu. Znaczna rozbieżność zdań jednakże powstała stąd, że każdy z nich miał swoje własne prawidła gry, a nie było prawie ogólnie obowiązujących.

Następny historyczny krok postawił „Queens Park“ w r. 1873. Zwołał zebranie wszystkich klubów, w wyniku którego powołano do życia Szkocki Związek Piłki Nożnej. Teraz można było przystąpić do organizacji gry; wszystkie kluby mogły przystąpić do jednolitych przepisów.

Odtąd piłka nożna w Szkocji rozwijała się szybko pod egidą „Queens Park“. Powstało więcej klubów, pomiędzy nimi: „Rangers“ i „Celtic“.

Cała drużyna szkocka na pierwszą rozgrywkę międzynarodową z Anglią w r. 1872 rekrutowała się z członków „Queens Park“. Walczyli oni także o puchar Anglii w r. 1872. 84, 85, 86 i 87. Później Szkocki Związek Piłki Nożnej zdecydował, że szkockie kluby nie mogą uczestniczyć w rozgrywkach o ten puchar.

Tak rozwijał się „Queens Park“: szkocka piłka nożna aż do chwili pojawienia się profesjonalizmu w latach osiemdziesiątych. Związek szkocki prowadził z nim długą i zaciętą walkę. W roku 1893 stało się jasne, że przepisy nie mogą pozostać w tyle za naturalnym rozwojem gry. Wówczas zalegalizowano profesjonalizm.

Nie był to jednakże jedyny problem, który „Queens Park“ musiał rozwiązać w owym czasie. Otóż w r. 1890 powstała Liga Szkocka. Nazwa klubu amatorski odnosił się do niej z

niechęcią, gdyż na dalszą metę zagrażała ona mniejszym klubom.

Przez 10 lat jeszcze „Queens Park“ utrzymał swą niezależność. W tym czasie wzrastała jednak jego trudność w zarządzaniu meczów. Liga bowiem wchłaniała coraz więcej dawnych przeciwników klubu. W r. 1900 klub zdecydował się przystąpić do Li-



Obrońca klubu Walsall zatrzymuje Huttona (Queens Park Rangers) w ataku. Lewis, bramkarz Walsall — w pogotowiu, by zrzucić piłkę.

gi nie tylko z powodu meczów, lecz także dlatego, że innym klubom, w rozumieniu zainteresowania, jakie wzbudzają amatorzy, zależało bardzo na ich udziale.

„Queens Park“ był teraz odosobniony jako jedyny klub amatorski między zawodowymi. Specjalnie utworzone przepisy miały na celu, by gracze nie mogli w czasie jednego sezonu przejść do klubu zawodowego.

Odmienne od klubów zawodowych „Queens Park“ nie miał odpowiednich sankcji po ukończeniu sezonu, aby utrzymać swoich graczy. I tak w ciągu lat stracił poważną ilość doświadczonej gry na korzyść szeregowych zawodowych.

Niewtajemniczeni zapytają: „Dlaczego „Queens Park“ nie przyłączył się także do zawodowych? Jaki jest sens utrzymania charakteru amatorskiego, gdy oznacza to stałą walkę o graczy?”

Każdy chłopiec w Szkocji da odpowiedź na to pytanie. Członkowie klubu „Queens Park“ byli od dawien dawna przekonani o tym, że wielu ludzi pragnie grać dla samej gry i pragnie grać dobrze. Większość uczniów szkockich chce właśnie dlatego grać w tym klubie. Corocznie zgłaszają się wielkie rzesze ludzi, pragnących uzyskać członkostwo.

„Ideali i postępowanie klubu „Queens Park“ są uzasadnione. Ze spuścizny utrzymał swoją pozycję w Lidze. Odkąd wprowadzono awanse i degradacje w r. 1921, klub został tylko dwa

razy zdegradowany. W pierwszym wypadku powrócił do sekcji pierwszej po jednym tylko sezonie w sekcji drugiej. W roku ubiegłym drużyna jego wygrała puchar Glasgow przeciw pięciu klubom zawodowym.

Poza rolę pionierską klub odegrał najpoważniejszą rolę w rozwiązaniu kwestii pomieszczenia wielkiej ilości widzów. Siedziba klubu, Hampden Park, jest stadionem na miarę światową. 150.000 widzów znajduje tu swobodnie pomieszczenie. Podczas meczu ten największy stadion świata przedstawia imponujące widowisko.

„Queens Park“ jest nieporównany w organizowaniu olbrzymich tłumów. Na stadion prowadzi 130 bram, zaopatrzone w kotłowoty. Przez każdą z tych bram może przejść w godzinie 500 osób.

Szkoci kochają Hampden i klub, który przyczynił się do jego wielkości. Stąd wyszło wszystko, co najlepsze w krajowym piłkarstwie. Tradycje klubu żyją w każdej szkockiej rodzinie. Co drugi rok odbywają się do Hampden istnie pielgrzymki na mecz Szkocja — Anglia. Dają one fascynujący obraz życia szkockiego, który utkwi w pamięci każdego cudzoziemca.

Wiele naj słynniejszych nazwisk ze świata piłki nożnej jest nierozłącznie związanych z „Queens Park“. Wymienimy jedynie kilku spośród dawniejszych graczy, którzy zajmują specjalne miejsce w dziejach piłki nożnej. Są to: Walter Arnott, Alan Morton,



James M'Alpine, Robert Gillespie, James Crawford i R. S. McColl.

Klub posiada obecnie trzy drużyny. Komitet doбирая stale odpowiedni element spośród młodzieży i ma nadzieję, że uda mu się utrzymać klub na tradycyjnie wysokim poziomie. Niezależnie jednak od tego, jak się przyszłość ukształtuje, „Queens Park“ będzie symbolem najczystszych i najlepszych wartości piłki nożnej.



Pierwsza bramka dla Middlesborough. Dudley prawy obrońca Queens Parku, usiłuje za wszelką cenę nie dopuścić do bramki.

JAMES ARMOUR-MILNE

## Nowy rekord w biegu maratońskim Po 61 latach

Jack Holden jest prawdopodobnie najlepszym szybkobiegaczem w biegach na przełaj, jakiego wydała Anglia. Zdobył cztery międzynarodowe tytuły mistrzowskie w kraju, z tego trzy jeden po drugim. Jack podjął się zeszłego roku wziąć udział w biegu maratońskim, mając trzydziści dziewięć lat. Wygrywając swój pierwszy bieg czuł, że jest w formie, która uzasadni wybranie go do reprezentowania barw Anglii na mistrzostwach europejskich w Oslo. Jack nie został jednak wybrany. Oczywistym dowodem, że to była pomyłka, był bieg 26 października na stadionie White City w Londynie. Holden pobił wtedy rekordy światowe w biegach na 25 mil (40 kilometrów) 233 metry) i na 30 mil (48 kilometrów, 280 m).

Holden biegł 25 mil 2 godz. 28 min. 53,6 sek. i 30 mil — 3 godz. 0 min. 16,4 sek. Najlepsze poprzednie czasy mieli F. J. Harmer, (z Herne Hill Harriers) w parku Motspur, Surrey, 25 mil w 2 godz. 29 min. 5,4 sek. w 1939 r. i T. A. Squires w południowym Londynie, 30 mil w 3 godz. 17 min. 36,5 sek. w 1885 r.

Holden pobił przeto pierwszy rekord o 11,8 sek., a drugi o znaczną różnicę 17 min. 20,1 sek. Pobił także rekord zawodowców na 30 mil, osiągnięty przez Jerzego Masona w Londynie w 1881 r., 3 godz. 15 min. 9 sek. Był to zresztą faktycznie wycinek czasu biegu na 50 mil (80,4 kilometry).

Jack Holden jest jednym z największych lekkoatletów W. Brytanii. Jego ostatni wyczyn stawia go, jeśli chodzi o „klasę“ i wytrwałość, w jednym rzędzie z Sydneyem Woodersonem. Projektował przebiec 30 mil w trzech — co najwyżej — godzinach. Padł jednakże prawie bezustannie deszcz.

Złe warunki biegni musiały wybitnie obniżyć jego czas, kto wie, czy nie sekundę w każdym okrążeniu. Było 120 okrążeń, każde długości 440 jardów (402,33 metry) tak, że w korzystnych warunkach terenowych byłby mógł łatwo zyskać 2 minuty w ogólnym czasie trzech godzin.

Podczas biegu Holden odświeżył się tylko dwa razy, pijąc szklankę herbaty. Okazał nadzwyczajnie trafną ocenę tempa, które musiał zachować. Postanowił biec każdą milę (1,6 kilometra) 6 minut. Powinien był więc zrobić każde ze 120 okrążeń w 1 min. 30 sek. Podczas tej próby wytrwałości przebiegł 10 okrążeń w 1 min. 29 sek., 28 w 1 min. 30 sek., 12 w 1 min. 31 sek. i 7 okrążeń w 1 min. 32 sek.

Frank Harmer, poprzedni rekordzista, czynny jeszcze lekkoatleta, był obecny i przypatrywał się Holdenowi. Nie tylko oklaskiwał go, gdy Jack pobijał jego rekord, ale gdy w ostatnim okrążeniu sunął do mety, Harmer przyłączył się do niego, by „podciągnąć go“ do taśmy.

Tak więc Jack Holden, po dwudziestu jeden latach uprawiania lekkoatletyki, zdobywca czterech międzynarodowych i trzech krajowych mistrzostw w biegu na przełaj, pobił w jednym biegu na torze dwa światowe rekordy. Holden kończy czterdzieści lat w marcu 1947 r. Jest żonaty i ma

dwie córki, jedną siedmioletnią, a drugą dwuletnią. Z zawodu jest pracownikiem w masarni. Podczas wojny był przydzielony jako instruktor wychowania fizycznego do lotnictwa marynarki. Szczegółowa tabela tego biegu wygląda następująco:

jedna mila (1 km 609 m), 5 min. 59 sek.;  
dwie mile (3 km 218 m) 11 min. 38;



Anglia zdobyła zeszłego roku pierwsze miejsce w międzynarodowych zawodach biegu na przełaj, które odbyły się w Ely, Cambridgeshire. Brał w nich udział zawodnik z Belgii, Irlandii, Szkocji, Francji i Włoch. Na zdjęciu zwycięzca J. T. Holden u mety.

trzy mile (4 km 828 m), 17 min. 18 sek.;  
cztery mile (6 km 437 m), 23 min. 4 sek.;  
pięć mil (8 km 46 m), 29 min. 1 sek.;  
sześć mil (9 km 656 m), 34 min. 59 sek.;  
siedem mil (11 km 265 m), 40 min. 57 sek.;  
osiem mil (12 km 874 m), 46 min. 55 sek.;  
dziewięć mil (14 km 484 m), 52 min. 50 sek.;  
dziesięć mil (16 km 93 m), 58 m. 45 sek.

jedenaste mil (17 km 702 m), 1 godz. 4 min. 41 sek.;  
dwanaście mil (19 km 312 m), 1 godz. 10 min. 35 sek.;  
trzynaście mil (20 km 921 m), 1 godz. 16 min. 34 sek.;  
czternaście mil (22 km 530 m), 1 godz. 22 min. 32 sek.;  
piętnaście mil (24 km 40 m), 1 godz. 28 min. 34 sek.;  
szesnaście mil (25 km 749 m), 1 godz. 34 min. 35 sek.;  
siedemnastę mil (27 km 358 m), 1 godz. 40 min. 37 sek.;  
osiemnaście mil (28 km 968 m), 1 godz. 46 min. 35 sek.;  
dziewiętnaście mil (30 km 577 m), 1 godz. 52 min. 35 sek.;  
dwadzieścia mil (32 km 186 m), 1 godz. 58 min. 36 sek.;  
dwadzieścia jeden mil (33 km 795 m), 2 godz. 4 min. 35 sek.;  
dwadzieścia dwie mile (35 km 405 m), 2 godz. 10 min. 34 sek.;  
dwadzieścia trzy mile (37 km 14 m), 2 godz. 16 min. 41 sek.;  
dwadzieścia cztery mile (38 km 623 m), 2 godz. 22 min. 45 sek.; rekord,  
dwadzieścia pięć mil (40 km 233 m), 2 godz. 28 min. 33,6 sek.; (rekord)  
dwadzieścia sześć mil (41 km 842 m), 2 godz. 35 min. 13 sek.;  
dwadzieścia siedem mil (43 km 451 m), 2 godz. 41 min. 32 sek.;  
dwadzieścia osiem mil (45 km 61 m), 2 godz. 47 min. 47 sek.;  
dwadzieścia dziewięć mil (46 km 670 m), 2 godz. 54 min. 8 sek.;  
trzydzieści mil (48 km 279,5 m) 3 godz. 0,16 min. 4 sek. — (rekord).

Metry (czasy w przybliżeniu)

5.000 metrów, 17 min. 57 sek.;  
10.000 metrów, 36 min. 15 sek.;  
15.000 metrów, 54 min. 43 sek.;  
20.000 metrów, 1 godz. 13 min. 6 sek.;  
30.000 metrów 1 godz. 54 min. 44 sek.;  
40.000 metrów 2 godz. 29 min. 46 sek.